№ 53. Wtorek 6 (19) marca 1907 roku. Rok II.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Proreżna) Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Proreżna) Nr 9. róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumeratę przyjmuje się od 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10, za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

✝
S. P.

Aleksander hr. Potocki

syn Konstantego i Janiny z hr. Potockich

urodzony w Peczarze d. 3-go kwietnia 1889 r., zmarł w Warszawie d. 5 marca (20 lutego) 1907 r., przeżywszy lat 17.

Nabożeństwo żałobne i złożenie zwłok do grobów rodzinnych odbędzie się w Peczarze w sobotę, d. 10 (23) marca o godz. 10-ej rano.

1041—3—1

Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę 1063—1

S. ✝ P.

Stanisławowi Marcinczykowi

serdeczne „Bóg zapłać" składa **RODZINA.**

DRUGI ROK ISTNIENIA

„Dziennik Kijowski"

PIERWSZE I JEDYNE CODZIENNE PISMO POLSKIE NA **RUSI**, POŚWIĘCONE SPRAWOM POLITYCZNYM I KULTURALNYM.

wychodzi codziennie, oprócz dni poświątecznych, pod odpowiedzialną redakcyą **Włodzimierza hr. Grocholskiego** i pod kierownictwem **Joachima Bartoszewicza.**

REDAKCYA DOKŁADA WSZELKICH STARAŃ, AŻEBY **„DZIENNIK KIJOWSKI"** DAŁ PEŁNY ⊙ ⊙ ⊙ OBRAZ ŻYCIA I PRAGNIEŃ SPOŁECZEŃSTWA POLSKIEGO NA RUSI. ⊙ ⊙ ⊙ OD NOWEGO ROKU **DZIAŁ KORESPONDENCYI** ZARÓWNO ZE WSZYSTKICH CENTRÓW POLSKICH, JAK I Z WIĘKSZYCH MIAST I STOLIC EUROPEJSKICH BĘDZIE ZNACZNIE ROZSZERZONY.

Wprowadzony będzie w „Dzienniku Kijowskim" **DZIAŁ EKONOMICZNY**, przez fachowych recenzentów zasilany.

W DZIALE NAUKOWYM i LITERACKIM „Dziennik Kijowski" ma przyrzeczone współpracownictwo pierwszorzędnych sił, z których wymienimy: **Aleksandra Jabłonowskiego, Elizę Orzeszkową, Wł. Reymonta, Fr. Rawitę-Gawrońskiego, J. Żuławskiego, Władysława Jabłonowskiego, Edw. Paszkowskiego, Antoniego Potockiego** i innych.

Prócz wymienionych „Dziennik Kijowski" zapewnił sobie współpracownictwo wielu poważnych sił publicystycznych, naukowych i literackich.

„DZIENNIK KIJOWSKI" POZYSKAŁ SOBIE RÓWNIEŻ WSPÓŁPRACOWNICTWO LITERACKIE ZNAKOMITEGO NASZEGO POWIEŚCIOPISARZA **HENRYKA SIENKIEWICZA.**

Warunki prenumeraty: **W Kijowie** i z przesyłką pocztową: rocznie rb. 8.—, półrocznie rb. 4.50, kwart. rb. 2.50, mies. 85 kop. **Za granica** rocz. rb. 14.—, półrocz. rb. 7.—, kwartalnie rb. 4. Za zmianę adresu dopłaca się 30 kop.

OD REDAKCYI.

Dla udostępnienia prenumeratorom «Dziennika Kijowskiego» nabycia, na warunkach najdogodniejszych, książek, niezbędnych w każdym domu polskim, porozumieliśmy się z wydawcami i odstępujemy po **cenie zniżonej**, wyłącznie tylko naszym prenumeratorom, następujące dzieła:

I. „Pan Tadeusz".

Największe arcydzieło literatury polskiej, utwór **Adama Mickiewicza**, opuścił prasę w nowem, ozdobnem wydaniu, z 24 obrazami i 24 winietami, specyalnie dla tego wydania przygotowanemi przez artystę **Stanisława Masłowskiego**. Cena księgarska rub. 5, dla **prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego" rub. 2 kop. 60 w oprawie ozdobnej.**

Pierwsze wydanie zupełne w Cesarstwie.

II. „Dzieje Polski"

d-ra Feliksa Konecznego, 2 tomy, 80 ilustracyi Ilinicza, duża mapa Polski z podziałem na województwa.

Cena dla prenumeratorów «Dziennika Kijowskiego» w ozdobnej oprawie 1 rub. 60 kop., w broszurze 1 rub. 40 kop.

Obie książki otrzymają prenumeratorzy w Administracyi «Dziennika». Na prowincyę wysyłamy za zaliczeniem, z dołączeniem kosztów przesyłki.

KALENDARZ

6 (19) Wtorek—Wiktora
7 (20) Środa—Tomasza.
8 (21) Czwartek — Jana Bożego.
9 (22) Piątek — Franciszki
10 (23) Sobota — Wiktora M.
11 (24) Niedziela—Konstantego
12 (25) Poniedz.—Grzegorza

Pol. Tow. Mił. Sztuki (Kreszczatik 41 m. 59). Biuro otwarte w poniedziałki, czwartki i soboty od godz. 6—8 wiecz.
Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8—3.

Kijów, d. 5 marca.

Posłowie polscy z Litwy i Rusi zorganizowali się ostatecznie, przyjąwszy regulamin dla swej grupy parlamentarnej. Według telegraficznych doniesień naszego petersburskiego korespondenta, głównemi zasadami, ustalonemi przez regulamin Koła kresowego są: solidarność, cenzurowanie mów poszczególnych posłów i wolność głosu w sprawach religijnych. Oficyalna nazwa tego Koła brzmi: Koło posłów Polaków konstytucyonalistów z Litwy i Rusi.

Trudno, nie mając przed oczami tekstu powyższego regulaminu, wchodzić w jego ocenę. Zresztą nie idzie tu o szczegółowe postanowienia, które szerszego znaczenia politycznego posiadać nie mogą. Dla działalności parlamentarnej ważne są te zasady, które określają sposób, w jaki posłowie, do danej frakcyi należący, mają prawo w parlamencie występować.

Pod tym względem Koło polskie z Litwy i Rusi uchwaliło słuszną i jedynie racyonalną zasadę solidarności i, co zatem idzie, uprzedniego cenzurowania mów poszczególnych posłów, których wystąpienia całe Koło obowiązują. O wyjątku, jaki został uczyniony dla spraw religijnych, wobec których posłom pozostawiono wolną rękę—nie chcę na razie się rozwodzić. Domyślać się tylko można, jakie argumenty przytaczane były w Petersburgu, w łonie komisyi, opracowującej regulamin Koła kresowego: wynikły one prawdopodobnie z chęci rozszerzenia składu Koła Litwy i Rusi i przyciągnięcia doń innych, nie polskich, ale miejscowych żywiołów. Sądząc z doświadczeń pierwszej sesyi Dumy państwowej, w której łatwiej było, niż teraz, urzeczywistnić tego rodzaju dążenia, nie wiele sobie obiecywać można i obecnie z planowanych prób, czy żywionych nadziei. I dlatego wątpliwem jest, czy wyjątek z zasady solidarności, dla spraw religijnych uczyniony, będzie mógł mieć o tyle doniosłe znaczenie, ażeby powetować ten ubytek, jaki zawsze z naruszenia ważnej reguły nastąpić musi.

Nie przesądzając jednak tej kwestyi, przejdziemy do nazwy, oficyalnie przez Koło polskie kresowe przyjętej.

Zapewne, nazwa, tytuł są często rzeczą podrzędną lub obojętną. A jednak w polityce trzeba zwracać uwagę nawet na rzeczy podrzędne, do których należy takie lub inne zredagowanie firmy, obowiązującej noszącą go grupę polityczną. Z tego powodu uchwalonej redakcyi nie mogę nazwać zupełnie udatną.

Dwie rzeczy rażą w tym tytule: mówi on o posłach *Polakach* — o posłach Polakach *konstytucyonalistach.*

Pierwszy termin rozumiałbym wtedy, gdyby Koło kresowe, składając się z przedstawicieli różnych narodowości, między innymi posłami z Litwy i Rusi, wspomniało także o Polakach. Ponieważ jednak Koło polskie z Litwy i Rusi składa się wyłącznie z Polaków, zatem termin *posłów Polaków* brzmi, jak

jakiś nieprzyjemny oddźwięk haseł „tutejszości“, które, fałszywe w swem założeniu, nie mogą w życiu politycznem naszych kresów twórczej i trwałej odegrać roli.

Dotąd mogliśmy już sobie uświadomić dokładnie, że polska „tutejszość“ na Litwie i Rusi przyjętą byłaby przychylnie przez miejscową opinię rosyjską jedynie, jako synonim wyrzeczenia się polskich ideałów narodowych. Ponieważ to jest jednak niemożliwe, ponieważ niema chyba takich tutejszych Polaków, którymby narodowość ich, jako wiekowa spuścizna dziejowa, nie była drogą, zatem sądzę, że daleko celowiej i polityczniej będzie, nie chowając głowy w piasek, stanąc jasno na swoim gruncie i powoli przyzwyczajać Rosyan do tego, że od chwili wejścia na drogę konstytucyonalizmu i równouprawnienia, każda narodowość musi mieć zagwarantowane prawo do swobodnego i zgodnego z jej ideałami rozwoju.

Jeśli Rosyanie są zdolni do przejęcia się tem, co jest niezbędną cechą konstytucyonalizmu, mianowicie zasadą wolności i nietykalności sumienia narodowego, zarówno jak osobistego, to muszą wreszcie zrozumieć, że termin „polski“, użyty na Litwie i Rusi, nie jest synonimem „buntu“ ani czerwoną chustką, którą się wymachuje dla bezsensownego „drażnienia“ znienawidzonego przeciwnika.

Dlatego też sądzę, że w oficyalnej nazwie daleko lepiej i bez żadnej szkody mógł być użyty termin posłów *polskich*, a nie posłów *Polaków*.

Drugi zarzut odnosi się do terminu: posłów Polaków *konstytucyonalistów*. Ten dodatek wydaje mi się zbytecznym dla tej prostej przyczyny, że nie może być posłów Polaków *niekonstytucyonalistów*. Gdyby — czego nie przypuszczam — znalazł się nawet gdzieś taki osobnik polskiego pochodzenia, którytby był przeciwny konstytucyjnym wolnościom, to o wybraniu takiego indywiduum na posła nie mogłoby być mowy. Dodatek więc, użyty w tytule Koła kresowego, jest niepotrzebnym pleonazmem, a mógłby wśród obcych zrodzić to przypuszczenie, że możliwe jest jakieś Koło Polaków niekonstytucyonalistów.

Zarzuty, jakie się nasuwają co do oficyalnej nazwy Koła polskiego z Litwy i Rusi, są jednak, na szczęście, bardziej teoretycznej wartości wobec uchwalonej już poprzednio zasady solidarnego na zewnątrz działania obu Kół polskich: koronnego i litewsko-ruskiego.

Wobec stronnictw, w Dumie reprezentowanych, wobec narodu rosyjskiego i państwa, wobec świata całego, Polacy w parlamencie rosyjskim występować odtąd będą jako jednolita reprezentacya narodu polskiego, żyjącego w Królestwie, na Litwie i na Rusi i solidarnie dobijać się będą praw, narodowi naszemu należnych.

Wobec tego doniosłego faktu tracą na realnej wartości ewentualne braki regulaminu Koła kresowego, które, zarówno jak i Koło koronne, musi wewnętrzną swą solidarność podporządkować solidarności wspólnej.

Uregulowanie więc wzajemnych stosunków między obu polskiemi Kołami jest praktycznie rzeczą najważniejszą. Czy taki wspólny regulamin już jest uchwalony — nie wiemy. Praktyka jednak zmusiła już oba Koła do wyboru wspólnych komisyi, to znaczy do wspólnej wewnętrznej pracy.

Nie wątpimy, że to organiczne zbliżenie się dwóch polskich grup parlamentarnych, których nic zasadniczego nie dzieli, a wszystko łączy, doprowadzi prędzej czy później, z nieuniknionej konieczności do całkowitego zlania się w jedno solidarne i silne Koło polskie.

Joachim Bartoszewicz.

Z sytuacyi ogólnej.

(Korespondencya „Dziennika Kijowskiego“).

Petersburg, d. 14 marca.

Jutro w Dumie dzień „krytyczny“: występ Stołypina i odczytanie deklaracyi ministeryalnej. Powszechnie na ten dzień oddawna a stale przewidywane były „poważne wypadki“, zakończone — rozwiązaniem Dumy. Ja w to nigdy nie wierzyłem. Gdyby Duma miała być rozwiązaną z powodu gwałtownego zachowania się niektórych frakcyi, albo nawet z powodu wybitnego *votum* nieufności dla gabinetu, toby jej nie zwoływano zupełnie. Z drugiej strony, gdyby poważniejsze frakcye parlamentarne chciały odrazu rozpętywać temperament Dumy i w ten sposób określać dalszy bieg prac Dumy, toby okazały się niższe od poziomu własnej, zresztą niewielkiej dojrzałości. Nie będzie też dzień jutrzejszy „krytycznym“, choćby nawet socyalni demokraci—jak zapowiadają — mieli się wygadać potężnie i gromy antyrządowe ciskać.

Jak wszędzie, tak i tutaj, frakcye mają zaryzykować rozwiązanie Dumy tylko przy haśle popularnem, któreby im zapewniało poparcie opinii publicznej. Haseł takich w tej chwili widać tylko dwa: krytyka budżetu państwowego i—sprawa agrarna.

Budżet państwowy pójdzie na pierwszy ogień. Z pewnością nie znajdzie on entuzyazmu wśród większości Dumy. Z pewnością spotka się on z surową oceną i może nawet z *veto*. Ale ta opinia Dumy ujawni się dopiero po sprawozdaniu komisyi. Tymczasem Duma przyjmie rzecz do wiadomości i, bez rozpraw ogólnych zapewne, odeśle ją do komisyi 33 ch. Tej ostatniej praca trwać będzie bodaj ze dwa miesiące. Do tego czasu, jak sądzę, możemy być spokojni o losy drugiej Dumy.

Według mego zdania, opartego na bezpośrednich obserwacyach wypadków i nastroju w Dumie i poza nią, „piętą achillesową“ żywota Dumy będzie i w tym roku kwestya agrarna. Sądzę, że ominąć jej się nie da, a gdy się nie da tego zrobić, to sprawa ponownie wypłynie w tej formie, której rząd nietylko nie uzna za odpowiednią, ale dla której wprost rozwiąże Dumę. I w tem upatrują fatalne chylenie się drugiej Dumy do upadku.

Trzeba pamiętać, że większość posłów przysłano znowu z nakazem „ziemi i woli“. Wprawdzie gdzieniegdzie dodawano roztropnie, że najpierw trzeba woli, a potem dopiero ziemi, ale ta roztropność, jak sądzę, nie udzieli się elektom.

Gdy widzę ten parlament prawdziwie chłopski, gdy oglądam te twarze włościańskie, zajmujące więcej niż połowę ław poselskich, to mówię sobie, że niepodobieństwem jest, aby ci ludzie potrafili zagłuszyć w sobie szczery głos serca, aby stłumili w sobie srogi i wieczysty głód, aby zaparli się, w imię wyższych haseł politycznych, jedynego hasła, które rozumieją i w które fanatycznie wierzą.

Duma jest chłopska. Dlatego będzie się kręciła koło kwestyi rolnej. Najpierw zdaleka, później coraz bliżej, aż z całą namiętnością rzuci się na nią. Wówczas... posłowie rozjadą się do domu, wielu z nich pod konwojem.

Jeszcze przed wyborami pisma rosyjskie umiarkowane i kadeckie—te ostatnie po dłuższym namyśle—pisały o konieczności utworzenia w Dumie centrum i to centrum lewego, które, nie wiążąc się ani na prawo, ani na lewo, prowadząc politykę *von Fall zu Fall*, izolując nawet do pewnego stopnia i skrajną lewicę i skrajną prawicę, ujęłoby ster pracy parlamentarnej w swe ręce. Szkoda słów tracić na motywowanie tego słusznego i dojrzałego poglądu. Chodzi tylko o wykonanie, o znalezienie żywiołów, któreby znalazły w sobie odwagę, zdolność i energię do podjęcia takiego zadania. Rzecz prosta, że bez kadetów nie mogłoby się tu obejść, że właściwie od nich mogłaby wyjść i około nich dokonać się realizacya mocnego, trwałego, niezależnego środka parlamentarnego.

Niestety, nadzieja ta jest złudna. Kadeci grupy centrum w Dumie nie utworzą. Kto wie nawet, czy w drugiej Dumie odegrają oni jakąkolwiek poważniejszą rolę.

Przypomnijcie sobie, co się przed paru dniami stało. Kadeci przyszli do Dumy z mocnem postanowieniem spokojnej, twórczej, niezależnej pracy parlamentarnej. Pragnęli stanąć osobno, odseparować się od rewolucyi, wyrzec się frazesu i gestu, obliczyć możliwość i prawdopodobieństwa; mieli poza sobą doświadczenie 73 dni; byli bogatsi o epizod wyborski. I cóż się stało? Na pierwszem posiedzeniu kapitulowali.

Skapitulowali przed lewicą. Tak, a nie inaczej należy rozumieć sprawę wycofania swojej kandydatury (Teslenki) na wiceprezesa Dumy i sprawę wyboru reszty członków prezydyum Dumy. Mogli byli zarysować odrazu swą fizyognomię, ujawnić swą niezależność, zaznaczyć poczucie sprawiedliwości i odwagę; mogli byli nawet przegrać, ale kosztem wyodrębnienia się, co byłoby w gruncie rzeczy zwycięstwem. Ale oni woleli odrazu spasować przed lewicą, i to skrajną lewicą, jak pasowali tylokrotnie, i w ten sposób oddać się im w niewolę.

Mnie się zdaje, że pierwsze posiedzenia były już decydujące: odsłoniły niemoc kadetów. A bez kadetów nie będzie centrum; bez centrum nie będzie twórczej pracy Dumy; bez tej twórczej pracy nie będzie drugiej Dumy. Obawiam się, że to wszystko jest złym horoskopem dla najbliższej przyszłości parlamentaryzmu rosyjskiego.

Zresztą trzeba czekać. Trzeba mieć zaufanie do historyi, jako mistrzyni życia, do czasu, który przynosi doświadczenie, do dobrej woli wreszcie najlepszych w Rosyi ludzi, z których rekrutuje się partya kadetów. Może te trzy czynniki sprawią, że moje przewidywania okażą się przedwczesnemi, że Duma dźwignie się do zrozumienia swej roli historycznej i rozpocznie naprawdę nową erę życia politycznego Rosyi. Mało jest na to widoków, ale jeżeli są jakiekolwiek, trzeba je uwzględniać przy rachunkach bieżących.

Największym wrogiem Rosyan, pragnących lepszego ustroju wewnętrznego, jest fałszywe rozumienie demokratyzmu i haseł wolnościowych. Ściśle mówiąc, nawet najdojrzalsi politycy wśród kadetów byliby na Zachodzie wybitnymi demagogami. Ta cecha niedojrzałości politycznej będzie ciążyła na nich i w ich działalności parlamentarnej. Będą się oglądali na trudowików, na socyalistów, na chłopów, bo się boją „ludu“: będą słuchali ognistej deklamacyi, bo im się zdaje, że to jest głos ludu; będą w niewoli u każdego agitatora, który jest wysłańcem ludu. *Lud* jest straszną, zaklętą siłą, która trzyma ich wolę, umysł, energię na uwięzi. A tymczasem prawdziwy lud nic nie wie o fałszywych prorokach i czeka na rozumnych, szczerych, doświadczonych przewodników.

Scevinus.

Przegląd polityczny.

(Zakończenie sesyi sejmów krajowych w Austryi. — Wyniki prac sejmu galicyjskiego. — Polityka zagraniczna Anglii. — Zbliżenie Anglii i Holandyi. — Sojusz militarny belgijsko-holenderski. — Niemcy i Dania. — Neutralizacya cieśnin morskich duńskich. — Niemcy panami Baltyku).

Serya sejmów krajowych w Austryi dobiega końca. Sejm galicyjski zakończy swe obrady w środę, dnia 20-go marca. Obecnie toczy się rozprawa budżetowa, którą zwykle sejm kończy swe obrady. Ubiegła sesya sejmu lwowskiego stanowić będzie epokę w rozwoju samorządu krajowego w Galicyi. Uchwalono trzy doniosłe ustawy, rozszerzające poniekąd zakres działania autonomii galicyjskiej, naprawiono szereg starych i uciążliwych dla ludności ustaw krajowych, polepszono płace nauczycielstwa ludowego, postanowiono budowę nowych linii kolei żelaznych i załatwiono mnóstwo drobniejszych spraw administracyjnych. Reformę wyborczą do sejmu odłożono na sesyę jesienną, ostatnią przed nowymi wyborami do sejmu.

Co jednak nadaje piętno autonomiczne ubiegającej sesyi sejmowej, to uchwała trzech ustaw: o radzie szkolnej krajowej, powierzająca opiekę nad całem szkolnictwem ludowem, średniem (gimnazyalnem) i fachowem (przemysłowem i rolniczem) wyłącznie i niepodzielnie autonomicznej władzy krajowej, galicyjskiej komisyi edukacyjnej— radzie szkolnej krajowej we Lwowie. Druga ustawa oddała cały kompleks praw przygotowawczych do zawodu nauczycielskiego ludowego, zakładów, seminaryów nauczycielskich żeńskich i męskich wyłącznej kompetencyi sejmu krajowego, który wykonanie postanowionych zasad nauczania w seminaryach nauczycielskich powierza radzie szkolnej krajowej.

Trzecia wreszcie ustawa oddaje autonomii gminnej i powiatowej uregulowanie języka urzędowego władz autonomicznych, przyczem inartykułuje ustawę o języku polskim, jako urzędowym w państwowych urzędach i sądach, obowiązującą dotąd na mocy rozporządzenia cesarskiego do ustaw krajowych. Tym sposobem wprowadza w torze porządek prawny w dziedzinie spornych spraw językowych.

Wszystkie te ustawy spotkały się z namiętną opozycyą ze strony posłów ruskich, którzy widzieli w wielu zamach na prawo narodowe ruskie. Ażeby nieznającym szczegółów wyjaśnić, jak ten zamach wygląda, dość przytoczyć postanowienie ustawy, które zapewnia, że takim będzie język urzędowy gmin i powiatów, jaki większością głosów obecne rady gminne i rady powiatowe same uchwalą. Tak więc, gdzie Rusini mają w radach gminnych większość uchwalonym zostanie język ruski, jako język urzędowy gminy.

W radach powiatowych Rusini dotąd nigdzie jeszcze większości nie posiadają, tam przeto uchwalony zostanie język polski, jako urzędowy język rady powiatowej. Ale w tysiącach gmin wiejskich Rusini posiadają większość i uchwalą język ruski, jako rządowy język gminy; polska większość sejmowa zdaje sobie z tego doskonale sprawę i mimo to ustawę taką uchwala, powodując się wyłącznie poczuciem sprawiedliwości dla narodu ruskiego. To jednak nie przeszkadza Rusinom krzyczeć w niebogłosy, że im się dzieje krzywda i zniesławiać polskie rządy w Galicyi przed obcymi w Wiedniu, a przez prasę niemiecką w Europie, narzekając, wbrew lepszemu przekonaniu, na ucisk Polaków.

Znający stosunki miejscowe, rozumieją, że dzieje się to ze złą wiarą — a na *mala fides* niema lekarstwa. Czas jednak i rozwój kulturalny narodu ruskiego najlepszem będzie kiedyś świadectwem, że Polacy nietylko w niczem nie krzywdzili narodu ruskiego, mając większość sejmu i władzę w swem ręku, lecz przeciwnie, uczynili wszystko, aby narodowi ruskiemu dopomódz do dalszego, cywilizacyjnego i kulturalnego rozwoju.

Stwierdzić to wypada w chwili, kiedy w kraju i zagranicą podnoszą się oszczercze głosy przeciw uciskowi polskiemu, a z trybuny berlińskiego sejmu padają głosy, oskarżające Polaków o nadużycie władzy i gnębienie narodu ruskiego.

Bogdajby nas tak Prusacy gnębili, jak my gnębimy Rusinów, a naród polski byłby z tego ciemięstwa zadowolonym.

Równorzędnie z rozwojem wojennej marynarki Niemcy starali się o wyłączne zdobycie morza Baltyckiego i zazdrosnem okiem patrzeli na żeglugę obcą na morzu północnem. W czasie wojny Boerów z Anglią korzystali z chwilowego usposobienia Holendrów, wrogo dla Anglii wypowiedzianego i przez małżeństwo królowej Wilhelminy z księciem niemieckim Henrykiem Meklenburskim torowali sobie drogę do panowania na brzegach holenderskich. Ale te plany ambitne Niemców pokrzyżowała dziś Anglia. Przy ratowaniu rozbitków z tonącego okrętu „Berlin“ w holenderskim porcie Hoeck of Holand odznaczył się niezwykłem męstwem młody małżonek królowej holenderskiej, Wilhelminy, a król Edward angielski, chcąc zadzierżgnąć węzły bliższej przyjaźni z Holandyą, odznaczył księcia—małżonka Henryka najwyższym angielskim orderem za męstwo. Prócz tego nadeszło do Haagi zaproszenie Edwarda VII-go do młodej pary królewskiej, aby odwiedziła dwór angielski w Londynie. Wszystko przemawia za tem, że jest to pierwszy krok do przyjaźni angielsko-holenderskiej, skierowanej w pierwszym rzędzie przeciw Niemcom.

Londyński „Times“ zupełnie niedwuznacznie objaśnia to zbliżenie Anglii do małej, lecz niezmiernie dla Anglii ważnej Holandyi, z którą tak długo od wojny Boerskiej stosunki były naprężone.

„Teraz, jak i za czasów Kongresu Wiedeńskiego—pisze „Times“—uważamy sprawę niepodległości Holandyi za niezmiernie doniosłą kwestyę równowagi europejskiej i jako sprawę nader ważną dla Anglii. Holandya i Belgia ze swymi portami i wybrzeżami byłyby w razie zamachu na ich niepodległość w ręku jednego z mocarstw Kontynentu (oczywiście Niemiec) groźbą dla Anglii. Byłyby takiem zagrożeniem, że Anglia musiałaby wszelkimi środkami siły oprzeć się zamachowi na niepodległość tych krajów. Przekonanie to Anglii doskonale odczuwają Holendrzy i wiedzą bardzo dobrze, jaką w tem siłę mogą czerpać, jak widzą, z jaką sympatyą Anglia śledzi toczące się obecnie rokowania w sprawie porozumienia militarnego Belgii i Holandyi. Wojna Anglii z Boerami rozerwała przyjaźń Anglii z Holandyą, przyjaźń z najstarszym i najpierwszym Holendrów przyjacielem. Po wręczeniu ks. Henrykowi orderu najwyższego, jakie Anglia ma do rozdania, wypowiedziała królowa Wilhelmina toast tak serdeczny na cześć Anglii, że dziś już można śmiało stwierdzić, iż już minęły raz na zawsze nieporozumienia, które wojna wywołała w Holandyi, a których nawet w najgorszej dobie walk nie podzielał naród Anglików.

Prasa niemiecka w Berlinie przyjęła to pojednanie Anglii z Holandyą bardzo nieprzychylnie. A równocześnie rząd kanclerski rozpoczął rokowania z Danią, której położenie na morzu ma wielkie strategiczne znaczenie dla panowania Niemiec na Baltyku.

Od wielu lat już zabiega cesarz Wilhelm w Kopenhadze o przyjaźń duńską. Niedawno zawarto z Danią traktat w sprawie Duńczyków, mieszkających w prowincyach, przez Prusy zagrabionych w Szlezwiku i Holsztynie. Traktat duńsko - niemiecki przyznaje Duńczykom w Szlezwiku i Holsztynie prawo opozycyi, t. j. prawo oświadczenia się, czy chcą być obywatelami niemieckimi i korzystać z przynależności do państwa niemieckiego, czy też wolą raczej pozostać jako duńscy obywatele, a w takim razie będą traktowani w Szlezwiku i Holsztynie, jako obcy poddani.

Nie ustają dziś zabiegi dyplomacyi niemieckiej w Kopenhadze i Christyanii, mające na celu zamknięcie cieśniny Skategatu dla wolnego obrotu statków wojennych. Wszystkie te zabiegi mają na celu zneutralizowanie cieśnin duńskich i zamknięcie tym sposobem drogi dla floty wojennej angielskiej do portów morza Baltyckiego.

Gdyby się te zabiegi udały, Niemcy panowałyby na Baltyku niepodzielnie.

Ale w tej sprawie jeszcze ma głos Szwecya i Rosya, a nie ulega wątpliwości, że ani Anglia, ani Francya na zamknięcie cieśnin duńskich nie zgodzą się. Widzimy jednak, w jakim kierunku rozwija się dążność Niemiec do opanowania morza Baltyckiego i morza Niemieckiego. I w tych usiłowaniach Niemiec szukać należy przyczyn obecnego napięcia stosunków dyplomatycznych anglo-niemieckich.

Dotychczas Niemcy są w swej polityce zagranicznej stanowczo odosobnione.

Zaborczość i bezwzględność, cechująca politykę zagraniczną Niemiec, jest gwarancyą, że i na przyszłość pozostaną—bez sojuszników.

w.

Listy z Anglii.

(Od własnego korespondenta „Dziennika Kijowskiego“).

Londyn, 12 marca.

Pomimo hałaśliwej i namiętnej agitacyi, burzliwych demonstrancyi ulicznych, w czasie których bojownicze sufrażystki staczały homeryczne boje z policyą, piątkowe rozprawy w izbie gmin nad nadaniem praw wyborczych kobietom nie wypadły pomyślnie dla zwolenników i zwolenniczek równouprawnienia politycznego obu płci. Bill posła Dichnisony uległ temu samemu losowi, co podobne wnioski, jakie już niejednokrotnie w poprzednich latach stawiano w parlamencie. Gdy wnioskodawca po pięciogodzinnych rozprawach zażądał zamknięcia dyskusyi i poddania wniesionego projektu prawa pod głosowanie, przewodniczący uczynił zadość pierwszemu żądaniu, ale na mocy przysługującego mu prawa nie zarządził głosowania ze względu na to, że przeprowadzona dyskusya nie była wystarczającą w sprawie tak ważnej, jak zmiana ordynacyi wyborczej. Tak więc bill został, według technicznego wyrażenia, „przegadany“, co równa się praktycznie jego upadkowi. W roku bieżącym więc parlament nie będzie już widownią dyskusyi w tej sprawie: podobny wynik piątkowych rozpraw można było z góry przewidzieć. Dopuszczenie kobiet do głosowania w wyborach do parlamentu jest równouprawnieniem z rozszerzeniem praw wyborczych na parę milionów jednostek, których ewentualnego wpływu na kierunek polityki w chwili obecnej zupełnie nie można przewidzieć. Rozszerzenie praw wyborczych stanowi zawsze jedną z najdonioślejszych reform w zakresie polityki wewnętrznej i wszelkie wnioski podobnych reform wychodziły zawsze od rządu, który opierał się przytem zwykle na wyrażonej przez wybory opinii społeczeństwa i brał na siebie całą odpowiedzialność za proponowaną reformę. W podobny sposób również może być jedynie wniesione i przeprowadzone prawo, nadające kobietom prawa polityczne, a dopóki odnośne wnioski będą stawiane przez poszczególne jednostki z pomiędzy posłów, to dyskusya nad nimi może mieć jedynie, tak jak podczas piątkowego posiedzenia, znaczenie wypowiedzenia się opinii, panujących wśród posłów, ale nie może wydać żadnego pozytywnego rezultatu.

Z tego też względu zarówno stronnictwo liberalne, jak i opozycya, nie zabierały oficyalnie głosu w toczących się debatach i pozostawiały wolną rękę swym członkom, którzy bez względu na przynależność partyjną, przemawiali za lub przeciwko billowi, stosownie do swych osobistych poglądów i opinii. W dyskusyi zabrał głos premier gabinetu, wypowiadając się jako gorący zwolennik zasady równouprawnienia kobiet i oświadczył, że ze względów zasadniczych będzie głosował za wnioskiem, chociaż uważa go za błędny pod względem formy i treści. Campbell Bannerman przemawiał jednak tylko we własnem imieniu, a, jak wiadomo, zarówno w gabinecie, jak i w partyi liberalnej jest bardzo wielu przeciwników równouprawnienia płci słabej. To samo ma miejsce i wśród unionistów, jakkolwiek leader ich niejednokrotnie oświadczał swą solidarność z dążeniami sufrażystek, a żona jego jest jedną z przodowniczek tego ruchu.

Wojownicza sekcya sufrażystek, która w ostatnich czasach zastosowała na tak szeroką skalę taktykę teroru i kończących się starciami demonstracyi ulicznych jest rzecz prosta, bardzo niezadowolona z takiego obrotu rzeczy. Na wiecach i mityngach kąpane w gorącej wodzie jej kierowniczki miotają gromy na premiera gabinetu za jego „dwulicowość“, zapowiadają nowe demonstracye, grożą nawet „rewolucyą“ i przysięgają stosowanie wszelkich środków agitacyjnych dla zwalczania stronnictwa liberalnego. Ta ostatnia akcya może bezwątpienia utrudniać zwycięstwo liberałów przy uzupełniających wyborach, ale nie może posunąć na-

---

FR. RAWITA GAWROŃSKI.

Polskie pamiątki historyczne w Kijowie.

Zamek kijowski.

Kiedy zbudowany został zamek kijowski, zwany także litewskim albo litewsko-polskim — nie wiemy. Dotychczas braknie zupełnie dat pewnych, na podstawie których można byłoby ustalić fakt założenia zamku kijowskiego. To tylko jest rzeczą pewną, że nie był zbudowany w okresie do-mongolskim. Wskazuje na to wyraźnie sama nazwa — zamek. W książęcej epoce Rusi nieznano tego wyrazu; nie posługiwano się nim, a miejsca obronne nosiły prymitywny charakter—okopów ziemnych, wałów, niekiedy częstokołów, ostrokołów parkanów, wogóle „grodów“.

Obronnym punktem w powyższem znaczeniu był Kijów oddawna, nieomal od czasu pierwszych książąt normańskich. Za Jarosława już był „grodem“ t. j. miejscem obronnem, mocnem. Gdy w roku 1036 Pieczyngowie oblegli Kijów, miasto już miało taki „gród“, w którym zamknął się Jarosław z drużyną, a wyszedłszy z tego „grodu“, uszykował wojsko do walki na polu „wnie grada“. Zwyciężywszy wrogów, na miejscu zwycięstwa, w rok później, założył metropolię kijowską, kościół św. Zofii. Tegoż roku (1037) powiększył okopy, otaczające Kijów, czyli „założył gród wielki“ i zamknął go słynną Złotą bramą, w której była cerkiew Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny. Gdy tedy „gród“ Włodzimierza obejmował zaledwie dzisiejszy kwadrat między cerkwią św. Andrzeja, św. Bazylego, wrotami Batyja a cerkwią dziesięcinną, „wielki gród“ Jarosława szedł szczytem wyżyny od cerkwi św. Michała, prawie równą linią, aż do Złotych wrót, stamtąd wzdłuż Pańkowszczyzny, aż do późniejszych wrót lwowskich, potem wzgórzem po nad doliną Kożemiacką, aż do dzisiejszej cerkwi św. Andrzeja. Był przeto dwa razy przeszło większy od „grodu“ Włodzimierzowego. Wysokie nasypy ziemne, zamykające wejście do miasta, do siedziby księcia i ludności posiadały wielkie przekopy, zaopatrzone w bramy, przez które komunikowano się z „grodem“, z miastem. Jak wielkie były te wały, te nasypy, te ogrodzenia, daje nam pojęcie o tem Wereszczyński, biskup kijowski. Mówi on, że było właściwie dwa zamki w Kijowie czyli „grody“ — „jeden podle drugiego, dwu braciej rodzonych Kija i Szczyka, które stoją i teraz jeszcze puste, z ziemie wałami ogromnemi usypane, z niemałym też kosztem i przewagą ludzką ledwieby ich usypał grabarzami za pięćkroć sto tysięcy czerwonych złotych“. (Sposób osady Nowego Kijowa, 1595). Jeszcze w końcu XVI w., po tylu klęskach i zniszczeniach przedstawiły się tak imponująco. Ze słów Wereszczyńskiego widzimy, że utożsamiał on okopy z zamkiem — co pośród naszych pisarzy zdarzało się bardzo często, dając powód do fałszywych wniosków. Żaden wszakże z pisarzy, piszących o Kijowie — Berliński, Siementowski, Zakrewski, Maksymowicz, Pietrow, Żurawski (Krzyżanowski) i inni, którzy przygodnie historyą Kijowa zajmowali się, nie zwrócili należytej uwagi na ten ustęp Wereszczyńskiego, w którym on mówi o „wspaniałych“ zamkach Kija i Szczyka i o okopach pozostałych po nich. Czy to był wymysł Wereszczyńskiego? Bynajmniej. Było to powtórzeniem opowiadań i legend miejscowych, które go doszły i zapisane zostały. Inaczej trudno sobie te słowa wytłómaczyć. Wiemy, że za czasów Włodzimierza tam nic nie było, żadnych budowli; Jarosław wyłączył także Zamkową górę od ogrodzenia, od otoczenia ścianą. Było to rzeczą zupełnie naturalną: potrzebował już więcej miejsca, więcej przestrzeni niż góra zajmowała. Wystarczała na zamek, nie wystarczała na gród wielki. Zaniechaną przeto została tak samo jak wojewodowie Aleksieja Michajłowicza, zaniedbali zameczek, a Piotr Wielki zaniechał stary „gród“ kijowski i przeniósł go na Peczersk, do fortecy. Cała ta ewolucya nietylko nie zaprzecza istnienia odrębnej siedziby na późniejszej górze zamkowej, ale ją potwierdza poniekąd. Prawidłowych poszukiwań nikt na tej górze nie robił, ale część jej stanowi własność prywatną, część zajęta pod cmentarz. Otóż przekonano się, że cały szczyt tej góry na głębokości prawie 2 i pół metrów, posiada pewne uwarstwienie różnych stopni cywilizacyi: początku wieku żelaznego i kultury greckiej, nieokreślonej ściśle, lecz sięgającej VI - - VIII w. Wspominam o tem mimochodem tylko. Mniejsza tedy o Kija, ale było tu siedlisko ludzkie ze śladami wyższej kultury.

W czasie zdobycia Kijowa przez Batego (1240 r.) jeszcze śladu nie było „zamku“, jako punktu obronnego, cytadeli, miejsca na skład amunicyi, miejsca gdzieby się skupiać miała obrona. Baty rozpoczął opasanie Kijowa od góry, noszącej za czasów Jarosława nazwę Pierewiesiszcza — zawieszano tam siecie, w które zwierzęta łowiono — i od miejsca, zwanego „ogrodami“ m. w. od linii cerkwi św. Michała do Złotych wrót. Naprzeciwko św. Zofii, m. w. przy wylocie dzisiejszej ulicy Sofijskiej, były Lackie wrota. Stąd rozpoczęło się oblężenie. Bito taranami we wrota i rozkopywano wał ziemny. Latopis Hipacego nazywa ten wał „ścianą“. Walczono tedy nie w „zamku“, lecz na „ścianie“, a gdy Tatarzy wtargnęli do grodu, usypano nowy wał koło cerkwi Dziesięcinnej i tu walczono znowu. Słowem, broniono się w okopach. Mnóstwo przykładów tego.

Zniszczono miasto, zrabowano cerkwie, ale nie niszczono wałów obronnych. Nie było komu bronić się za niemi. Dlatego też Wereszczyński jeszcze w końcu XVI w. widział je i dziwił się wielkości. Na zachodzie już murowano zamki. Ruś broniła się jeszcze ziemią.

Kiedy Gedymin w r. 1321 zdobył Kijów, jeszcze tam zamku, w pojęciu zachodnio-europejskiem, nie było. Po rozgromie tatarskim miasto przedstawiało ruiny. Latopisiec Woskreseński wyraźnie zapisał: „mieszkańcy rozbiegli się w dalekie strony, po górach i lasach, a niektórzy ukryli się w pieczarach ziemnych“, zajmując legowiska pierwotnego człowieka. Rządy tatarskie były zbyt ciężkie. „Metropolita Maksym — pisze mnich Ławrenty — nie chcąc znosić gwałtów tatarskich, porzucił metropolię i uciekł z Kijowa, a mieszkańcy wraz z metropolitą przesiedlili się do ziemi Suzdalskiej“.

Nie było komu budować zamku i bronić go. Powoli jednak, w 20 lat po owej ucieczce Maksyma i mieszkańców Kijowa do Suzdala, miasto zaczęło się zaludniać, a w r. 1321 już stawiło czoło Gedyminowi, który, podstąpiwszy pod miasto, miesiąc cały oblegał je i zdobyć nie mógł. Aż po miesiącu dopiero Kijowianie, naradziwszy się ze sobą, bramy mu otworzyli. Bychowiec powiada, że „uczciwie do grodu wjechał“, a nasz Stryjkowski — że „przez gród do zamku kijowskiego wjechał“. Znaczyło to niewątpliwie, że przez miasto do grodu — prawdopodobnie do Włodzimierzowego ogrodzenia — wjechał. Miejsce obronne nazywał zamkiem.

Kijów przechodził potem różne koleje i losy. Zdobył go Olgierd (1362 r.) i osadził syna swego Włodzimierza. Włodzimierz „nie chciał uderzyć czołem“ W. X. Witoldowi, stracił przeto „stolec kijowski“, usunął się do głuchego zakątka Kopyla, a miejsce jego pod koniec XV w. zajął Skirgajło Olgierdowicz. „Biegał do Moskwy — pisał Latopisiec — i przebiegał swoją dziedzinę“. Według wszelkiego prawdopodobieństwa w tym okresie mógł dopiero powstać zamek kijowski. Albo go zbudował sam Skirgajło, albo z polecenia Witolda, który nietylko umacniał granicę swoją od Tatarów, ale i Kijowem mocno się interesował, metropolitom kijowskim nie pozwolił rabować cerkwi, a wzmacniał panowanie litewskie, rozdając „panom“ swoim ziemie około Kijowa.

Pierwszą wzmiankę o zamku kijowskim spotykamy w latopisie Gustyńskim. W 1416 r. Edyga z ramienia Tamerlana zdobył i zniszczył monaster Peczerski, splądrował miasto Kijów, ale „zamku zdobyć przecie nie mógł“. Gdy Michał Zygmuntowicz w r. 1442 zdobył Kijów, już bliższym był prawdy Stryjkowski, kiedy mówił, że „owładnął zamkiem i miastem (grodem) Kijowem“.

Po śmierci Symeona Olelkowicza (1471 r.) księcia kijowskiego, król polski Kazimierz zmienił księstwo kijowskie na województwo i osadził na niem Marcina Gasztolda (1471—1480). Za czasów jego rządów już zamek istniał. Ambroży Cantarini, poseł Rzptej Weneckiej do Persyi, przejeżdżał przez Polskę w r. 1473 i dwakroć był w Kijowie — jadąc do Persyi i z powrotem. Z „panem Marcinem“ widział się osobiście, był u niego na obiedzie wraz z bratem Marcina, biskupem kijowskim i odjechał bardzo zadowolony. Obiad miał miejsce w „zamku“, który jest „cały z drzewa“. W owym zamku mieszkał i „pan Marcin“ (1474 r.). Potem idą głuche wieści. Dopiero za dzierżenia zamku i Kijowa przez Fryderyka Glebowicza, księcia Prońskiego (1544—1551), dowiadujemy się dużo szczegółów co do zamku samego i jego położenia.

(D. c. n.)

przód sprawę równouprawnienia, ponieważ obecnie wszystkie stronnictwa, jako organizacye, są temu przeciwne. Na niedawno odbytym kongresie najradykalniejszej w Anglii „partyi pracy“ odrzucono ogromną większością głosów wniosek, żeby partya oficyalnie wystąpiła z odnośnym billem w parlamencie.

Obok „wojujących“ sufrażystek, które wystąpieniami swemi nie tyle pomagają, co szkodzą celowi, dla którego walczą, istnieje druga organizacya kobieca, która dążąc również do równouprawnienia, potępia jednak stanowczo taktykę swych towarzyszek.

W propagandzie swych postulatów sufrażystki angielskie, obok powtarzanych wszędzie argumentów równości praw, wymaganiach sprawiedliwości, zupełnej równości i braku głębszych różnic pomiędzą kobietą i mężczyzną, wysuwają argumenty, które, opierając się na realnym gruncie, mają stosunkowo największe znaczenie, a mianowicie wskazują na to, że kobiety mają już za sobą pewną tradycyę życia publicznego, ponieważ od szeregu lat posiadają prawo głosu przy wyborach do ciał samorządnych, a do niektórych z tych ciał posiadają również bierne prawo wyborcze; drugim argumentem jest to, że, według zasady prawodawstwa angielskiego, prawo wyborcze jest przywiązane do opłacania pewnych podatków i że zatem przynajmniej te kobiety, które na równi z mężczyznami ponoszą ciężary, powinny mieć możność brania udziału w wyborach.

Stosownie do tego, sufrażystki domagają się praw dla tej kategoryi kobiet, która odpowiada materyalnemu cenzusowi przyjętej ordynacyi wyborczej. Domagają się przytem tylko czynnego prawa wyborczego, rezygnując, obecnie przynajmniej, z możności wprowadzenia kobiet, jako posłów do parlamentu.

Osiągnięcie tych postulatów nadałoby faktycznie prawa wyborcze tylko niewielkiej grupie bardziej zamożnych kobiet, niezamożne zaś byłyby i nadal tego pozbawione. Wobec tego programowi temu demokratyczni zwolennicy równouprawnienia stawiają zarzut braku demokratyzmu, obawiając się, że głosy tych kobiet wzmocniłyby tylko stanowisko konserwatystów. Przeciwnicy równouprawnienia dowodzą, że podobne ograniczenie prawa wyborczego do kategoryi zamożnych kobiet jest zupełnie niemożliwem do utrzymania w praktyce, że w bardzo szybkim czasie musiałoby pociągnąć za sobą rozszerzenie prawa wyborczego na ogół kobiet, a ponieważ tych ostatnich jest więcej, niż mężczyzn, więc kobiety stanowiłyby w Anglii decydujący czynnik polityczny, co nie wyszłoby na pożytek interesom państwa i społeczeństwa.

Przeciwnikom równouprawnienia przybył w ostatnich tygodniach nowy sprzymierzeniec, w postaci unii antysufrażystek. Jest to organizacya tych kobiet, które, ze względu na interesy samychże kobiet, ze względu na utrzymanie tego wpływu i znaczenia, jakiemi dzisiaj się cieszą, występują bardzo stanowczo przeciwko równouprawnieniu.

Wobec takiego niezdecydowanego, w większości nieprzychylnego dla hasła równouprawnienia stanowiska członków parlamentu, wobec poważnej różnicy zdań wśród kobiet niema bardzo widoków na to, żeby hasło równouprawnienia zostało uznane w blizkiej przyszłości przez prawodawstwo, a wojujące sufrażystki nieraz będą jeszcze miały sposobność do ponowienia swych wystąpień.

Alfa.

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

List włościan. W „Ziemi Lub.“ ogłoszono następujący list otwarty włościan z gminy Grabowiec, w pow. hrubieszowskim, do posłów ziemi lubelskiej:

„Szanowni nasi przedstawiciele w Dumie państwowej — do Was się zwracamy z prośbą, abyście, o ile możebne, przedstawili krzywdy i potrzeby nas, Polaków, zamieszkałych w powiatach wschodnich naszej gubernii. My, zamieszkali w pow. hrubieszowskim, Polacy katolicy nie pragniemy tego, abyśmy darmo od kogokolwiek ziemię otrzymywali, bo uważamy, że kto ma dużo, czy mało ziemi, to ziemia ta jest jego świętą własnością,—ale pragniemy i żądamy, aby nam Polakom-katolikom dano możność nabywania ziemi przy pomocy Banku włościańskiego. A dotąd z pożyczek Banku włościańskiego nie korzystamy, bo władze miejscowe Polakom ich odmawiają. Gdzież więc te prawa równe dla wszystkich, które zapowiedział Najwyższy Manifest, że wszyscy mają być równi, i prawosławni i katolicy — to, jak się okazuje mamy tylko równe prawa do płacenia podatków i do służby wojskowej. Żal serca ogarnia nasze na takie postępowanie. Czyż my to jesteśmy obcy, czyśmy przybysze na tej ziemi? Nie, my tu wszyscy swoi, zrodzeni na tej polskiej ziemi.

A cóż się dzieje, gdy który z nas pójdzie do komisarza z prośbą o kwalifikacyę do pożyczki? Oto komisarz odpowiada: „nielzia katoliku“. A kiedyż będzie wolno, czy może wtedy, jak nas do Wołynia przyłączą? To wtedy jeszcze gorzej odpowiedzą. Więc, panowie panowie przedstawiciele ludu, zwracamy się do Was, wyróbcie nam zniesienie tej niesprawiedliwości.

A druga sprawa, to odłączenie naszych powiatów do Rosyi. Kto tego odłączenia chce? tylko duchowni prawosławni i niektórzy przez nich namówieni, aby z nimi głosowali i na to ich żądanie aby się podpisali. A i z tych jest wielu takich, co nawet nie wiedzieli na co się podpisali, a gdy się dowiedzieli, że na żądanie odłączenia od Królestwa, to dziś sami mówią, że tego nie chcą. Co się tyczy nas, Polaków katolików, to my wszyscy całą siłą i gębą wołamy, że nie chcemy żadnego odłączenia od Królestwa, a przyłączenia do Rosyi. A to, co my tu do Was piszemy, to samo powtórzą całe tysiące ust: „Nie chcemy odłączenia od Królestwa“.

Przecież byłoby to samo, jak odpędzenie po niewoli dzieci od matki! Cóż tym dzieciom w sercachby się działo, chyba nigdy o swej matce nie zapomną; zawsze będą tęsknić i płakać, szukać sposobu, aby módz napowrót do swej matki powrócić i na jej łonie się pieścić; bo do Matki, żeby była najgorsza, dzieci same lgną — tak samo i z namiby się działo, gdyby nas do Rosyi odłączyli. Więc, Szanowni panowie, nasi posłowie i przedstawiciele, ze łzami w oczach błagamy was: uczyńcie wszystko, abyśmy od Królestwa odłączeni nie byli“.

Litwa.

„Oświata“ w Wilnie. Działalność nowozawiązanego Tow. „Oświata“ w Wilnie zapoczątkowana została w ubiegłą niedzielę dwoma odczytami: „O potrzebie samokształcenia“, które wygłosiły: panna Ludwika Życka i pani Ostachiewiczowa.

Za kordonem.

Uniwersytet we Lwowie. Senat lwowskiego uniwersytetu wydał do młodzieży następującą odezwę:

Wypadki, które zaszły w naszym uniwersytecie, doprowadziły w swem ostatecznem następstwie do przedwczesnego zakończenia półrocza zimowego. Prawidłowy tok pracy nauczycieli i uczniów musiał doznać przerwy, by zakład, poświęcony pielęgnowaniu wiedzy i krzewieniu nauki, nie stał się widownią zajść, niezgodnych z jego znaczeniem i powagą. Senat akademicki, pomny swych obowiązków wobec całej młodzieży uniwersyteckiej, nie może poprzestać na obwieszczeniu uchwały, zamykającej półrocze. Pragnie przemówić do wszystkich obywateli akademickich, aby zwrócić ich uwagę na wprost nieobliczalną w swych skutkach szkodę, którą sobie i całemu społeczeństwu wyrządzają, jeśli tamują działanie doniosłego ogniska oświaty, a nadto słowem i czynem, w sobie i innych, podtrzymują i wzmacniają przekonanie, jakoby służyć można rozwojowi i postępowi środkami, których żadne społeczeństwo ścierpieć nie może. Nad chwyceniem się takich środków należy tembardziej ubolewać, jeżeli się ono przedstawia, jako rażące naruszenie poręczonej autonomią uniwersytecką wolności akademickiej, która, rozumnie użyta, dozwala młodzieży objawiać jej życzenia i dążyć do urzeczywistnienia jej ideałów. Pragnąc gorąco, aby te słowa pozostały w trwałej pamięci całej młodzieży naszego uniwersytetu, senat akademicki wzywa ją usilnie do rozwagi i spokoju. Niech młodzież w stosunku do uniwersytetu, jak też we wzajemnem ze sobą zetknięciu, nie kieruje się uprzedzeniami lub namiętnością; niech nie zapomina, że wszystkich bez różnicy akademików łączy cel jeden, wielki i szczytny: służenie nauce i społeczeństwu.

Statystyka Lwowa. Miesięcznika statystycznego, wychodzącego drugi rok we Lwowie, pojawił się zeszyt za styczeń b. r. Ludność wynosiła 177,996 osób, urodzin było 484, a skonów 386. Chorób zakaźnych notowano 222 wypadków, a to 44 płonicy, 125 odry, 22 dyfteryi, 11 duru, 10 krztuśca a 7 epidem. zapalenia opon mózgowych. Stacya ratunkowa interweniowała w 880 wypadkach. Wody doprowadzono do Lwowa 3,701,920 hektolitrów. Pożarów było 51, w tem kominowych 28. Zmieniło wyznanie 7 osób. Na targowicę spędzono 387 wołów, 214 bubai, 543 krów, 838 jałownika, razem 1,982 sztuk, cieląt 1,201, trzody chlewnej 218, z tego sprzedano 1,853 sztuk bydła rogatego, 1,179 cieląt i 208 sztuk trzody chlewnej. W rzeźni miejskiej zabito bydła grubego dla chrześcijan 367, dla Żydów 1,033, razem 1,400 sztuk, jałownika 920, cieląt 2,935, 1 barana, trzody chlewnej 5,202, koni 78. Z prowincyi dowieziono do miejskiej hali targowej w rzeźni miejskiej 138,600 kg. Cena mięsa wynosiła na jatkach: mięso wołowe przednie od 1.32 do 1.89 kor. za 1 kg., mięso wołowe tylne I. jak. od 1.28 do 2.10 k., mięso cielęce od 1.40 do 1.80, mięso wieprzowe od 1.30 do 2.—, baranie od 1.20 do 1.44; w bazarach mięso wołowe przednie od 1.20 do 1.73, tylne I. jak. od 1.21 do 1.57, cielęce 1.40 do 1.60, wieprzowe 1.30 do 2, baranie 1.06 do 1.24; na ławach: mięso wołowe przednie 1.20 do 1.86, tylne I. jak. 1.36 do 1.44, cielęce 1.20 do 1.40, wieprzowe 1.20 do 1.60.

W Galic. kasie oszczędności włożyło w styczniu 12,558 stron 4,110,328 k. 86 gr., a wyjęto 4,311,068 k. 60 gr. Stan kapitału wkładkowego 81,461,608 k. 88 gr.

Ruch budowlany zawiera razem 40 num., nowszych budowli rozpoczęto 17, użytkowanych było 20, w 2 poczyniono adaptacye, a 1 dom rozebrano.

Z prasy polskiej.

Petersburski „Kraj“ pisze:

Posłowie nasi z Litwy i Rusi utworzyli koło jednolite, złożone z trzynastu członków, weszli bowiem doń dwaj posłowie włościańscy. Nie jest to już owo zeszłoroczne koło «terytoryalne», podzielone na dwa obozy i ubezwładnione przez rozbieżność poglądów i dążeń, ale zastęp zwarty, choć szczuplejszy liczebnie od reprezentacyi polskiej prowincyi zachodnich w pierwszej Dumie. Przybrano miano wyraźne «Koła posłów Polaków z Litwy i Rusi», co, jako zgodne z rzeczywistością i prawdą, uznać należy za zupełnie właściwe. Sztandar obszarowy «tutejszości», jak wiadomo, nikogo nie zabił, a przyczynił się, choć był niewątpliwie szczery, do wywołania zarzutów szkodliwych. Rzecz jasna, że posłowie polscy z Litwy i Rusi nie zasklepią się wyłącznie w sprawach, obchodzących samą tylko narodowość naszą kresową, że będą szczerze i sumiennie zastępowali interesy całej ludności kraju, który ich do Dumy ustawodawczej wysłał, że we wszystkiem, co Litwy i Rusi dotyczy, będą mieli na względzie dobro tych krajów. Ale nie wynika stąd bynajmniej, by mieli urzędownie wyrzekać się miana Polaków i osłaniać swoje barwy narodowe płaszczykiem nieokreślonej «terytoryalności». *Cui bono?* Wszystkie, bez wyjątku, inne pierwiastki mają ich przedewszystkiem za Polaków — wszystkie, począwszy od urzędników, a kończą na Litwinach, Rusinach, Łotyszach, Białorusinach i Żydach, zwalczały ich kandydatury, jako polskie. Dobrze zatem się stało, że nowe miano odpowiada rzeczy. Koło polskie Litwy i Rusi ukonstytuowało się samodzielnie. Ma własne prezydyum, przez którego utworzenie zaznaczyło swoją odrębność wobec Koła polskiego z Królestwa. Uchwaliło tylko, że będzie z niem działało solidarnie na zewnątrz. I nie można temu dziwić się, ani tego żałować. Solidarność na zewnątrz wzmoże obydwa Koła polskie, nada ich głosom połączonym większą wagę i wpływ na uchwały Dumy. Byłoby wprost niezrozumiałem i pożałowania godnem, gdyby dwa Koła polskie oddzieliła przepaść nieprzebyta, gdyby porozumiewały się tylko przygodnie i szły sobie luzem, jedno do Sasa — drugie do lasa...

„Gazeta Polska“ zamieszcza ciekawy list adwokata Polaka, oddawna zamieszkałego w Petersburgu:

«Oderwani od ojczyzny, od wszystkiego, co nasze, co polskie, tak jesteśmy zawsze spragnieni wiadomości z Polski i o Polsce, szczególnie zaś żywego słowa z ust tych szczęśliwców, którym los pozwala stale przebywać w swej macierzy—o uczuciu tem niema pojęcia ten, kto nigdy nie zaznał tęsknoty do ojczyzny ukochanej. Zebraliśmy się dość licznie w dniu otwarcia Dumy, w pobliżu wejścia do niej, ażeby się przyjrzeć zblizka posłom polskim i — jeśli się uda — zasięgnąć języka.

«Gdy się posłowie nasi ukazali — a łatwo ich było poznać po wielu twarzach charakterystycznych polskich i po ubiorach narodowych posłów-włościan, rozległy się oklaski przeciągłe, przyczem publiczność rosyjska biła brawo delegacyi polskiej nie mniej gorąco od nas samych. Po chwili jednak dały się słyszeć sykania, połączone z gwizdaniem.

«Przykro tym zgrzytem dotknięci, zwróciliśmy baczną uwagę na tych «malkontentów» i doszliśmy do przekonania, a było nas kilku, dobrze znających publiczność tutejszą, iż tę kontrowacyę urządzili przyjezdni, młodzi chłopcy i dziewczęta po lat 18—20. Wśród nich było kilku o twarzach wyraźnie semickich, wszyscy zaś mówili pomiędzy sobą po polsku, tworząc najwidoczniej jedną zwartą grupę.

«Oburzenie nasze na tych «rodaków» nie miało granic.

— Pachołkowie pedecyi — zaopiniowaliśmy jednozgodnie, pamiętając «delegatów pedockich» do kadetów w r. z., wysłanych celem dyskredytowania posłów polskich.

«Domysły nasze niebawom się potwierdziły.

«Zachowanie się tych prowokatorów zainteresowało i cześć inteligencyi rosyjskiej. Utworzyły się wnet grupy, do których zaczęliśmy się przysuwać.

«Otóż z rozmów ożywionych, głównie zaś z odpowiedzi i objaśnień, dawanych przez gwar dyę pedecką, przekonaliśmy się, iż istotnie byli to... przedstawiciele «Zjednoczenia postępowego» na występach gościnnych w Petersburgu, świeżo przysłani z Warszawy. Większość tych pachołków bez ogródki przyznawała się do tego, nie pojmując widocznie całej ohydy swego postępowania, polegającego na dyskredytowaniu swoich w oczach ulicy, tłumu rosyjskiego.

«W swej złości bezsilnej «postęp» warszawski chciał sobie widocznie tym sposobem użyć nieco, licząc zapewne, iż heca ta znajdzie poparcie i posłuch wśród publiczności petersburskiej, ale się srodze zawiedli; poprzestali więc jedynie na rozgłoszeniu wiadomości *orbi et urbi* o «kociej muzyce», urządzonej «narodowcom-reakcyonistom» polskim.

«Fakt ten potworny stał się dziś głośnym w sferach polskich Petersburga, wywołując wszędzie jak największe oburzenie na demokracyę postępową warszawską i na tych apostołów narodowych...».

«Zakordonowa prasa polska uwierzyła zamieszczanym w pismach postępowych warszawskich wiadomościom o rzekomo wrogiem usposobieniu ludności Petersburga dla Polaków. Niektóre organy, z postępem warszawskim zaprzyjaźnione, wyciągają nawet ogólniejsze wnioski z tych «wrogich manifestacyi», przez agentów «Zjednoczenia postępowego» urządzanych.

Przewodnik oświatowy (*dawniej „Miesięcznik Towarzystwa Szkoły ludowej“*). Wyszedł z druku zeszyt trzeci za marzec i zawiera następujące artykuły: „Seminaryum nauczycielskie w Białej“ przez Józefa Woynarowskiego. „Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza a T. S. L.“ przez dr Maryana Stępowskiego. „Polacy na Bukowinie i zadania oświatowe T. S. L.“ przez Grzegorza Cicimirskiego. „Towarzystwo „Proświta“ w Galicyi“ przez S. „Roboty ręczne na wsi“ przez Jadwigę S. „Praca oświatowa u obcych“ (Szwajcarya) przez M. St.

Z przeglądu prasy: Tematy do pogadanek „O mowie polskiej“ przez Jana Magierę. Kronika. Zjazd pedagogiczny w Warszawie. Kalendarz rocznic narodowych na marzec.

Dział sprawozdawczy T. S. L.: Z zarządu głównego. Z działalności Kół. Wiadomości różne.

Przegląd krytyczny literatury.

Z prasy rosyjskiej.

„Rusk. Wied.“ w dalszym ciągu omawiają niezbędne warunki owocnej pracy w Dumie:

«Niebezpieczne są dla Dumy obydwa skrzydła skrajne, wprawdzie w różnym stopniu. Lewica skrajna, pod którą należy obecnie rozumieć «bolszewików“, od pierwszej chwili zajęła stanowisko wrogie nietylko w stosunku do kadetów, lecz i do innych grup lewicy skrajnej. Zapewne taktyka ich w Dumie będzie się sprowadzała do programowych deklaracyi i druzgocącej krytyki wszystkich stronnictw oprócz swego własnego. Jeśli tak, to w obecnej Dumie pozostaną oni w *splendid isolation*. Próżnobyśmy usiłowali wciągnąć ich do pewnego porozumienia, podobna kombinacya mogłaby tylko krępować inne stronnictwa, zresztą byłaby bardzo nietrwała, ponieważ skrajni nigdy nie potrafią zastosować się do wymagań dyscypliny parlamentarnej: niech idą więc oni swoją drogą, a kraj niech oceni wartość ich taktyki.

Bardziej niebezpieczni są dla istnienia Dumy panowie z prawicy. Dążą oni świadomie do zniszczenia Dumy i nie cofną się przed żadnym środkiem dla jej zdyskredytowania».

Na łamach tego samego pisma Włodz. Hessen zatrzymuje się na tych krokach, które powinno przedsiębrać stronnictwo K.-D. dla skierowania Dumy na drogę pracy.

«Kwestya utworzenia centrum jest kwestyą istnienia Dumy. Czy będzie ona istniała, czy też nie — zależy to od wielu przyczyn i nie wszystkie te przyczyny znajdują się w sferze pracy samej Dumy. W każdym razie jedno zdaje się nie ulegać wątpliwości: bez wpływowego i zrównoważonego centrum, na prawicy którego znajdą się prawdziwi Rosyanie, a na lewicy socyalni-demokraci i socyalni-rewolucyoniści — nie będzie ona mogła istnieć».

Związek ze skrajnymi, jako rezultat kampanii wyborczej, podczas której w wielu miejscowościach cała opozycya występowała solidarnie, przeszkadza kadetom urzeczywistnić to zadanie, krępuje ich w stosunku do lewicy skrajnej.

«Tymczasem posuwając się ku lewicy, kadeci popychają na lewo i swych sąsiadów ze skrajnej lewicy.

Ażeby wyzyskać lewicę dla centrum, a w tym wypadku to znaczy dla dobra kraju, należy, ażeby frakcya konstytucyjno-demokratyczna zachowywała niezłomną równowagę i wytrwale zajmowała swe stanowisko centralne w Izbie. Wszelkie wahanie jej w kierunku lewicy, wzmacniając wpływy radykalnych, a co zatem idzie, stojących poza Dumą na lewy blok, dezorganizując łączność żywiołów opozycyjnych.

Wobecnych warunkach uważamy taką łączność za rzecz niezbędną, lecz tylko w tym wypadku będzie ona zbawienną dla Dumy i kraju, jeśli łączność ta urzeczywistni się w formie łączności ich na stanowisku centralnem. Niechże stronnictwo K.-D. znajdzie w sobie dość męstwa dlatego, ażeby powiedzieć nietylko swym wrogom z prawicy, lecz i przyjaciołom z lewicy:

— *J'y suis, j'y reste!*

(z).

Stanisław hr. Grocholski,

ur. w r. 1835, umarł d. 21 lutego 1907 r., pochowany w rodzinnych grobach w Strzyżawce.

Od podolskiego komitetu wyborczego otrzymujemy niniejsze wspomnienie pośmiertne z prośbą o umieszczenie.

Siła mieszkała w Tobie!
siła duchów jasnych!
Dla których dobro własne
nie waży na szali!
Dla których niema względów
ni określeń ciasnych!
Prawość i prawda w dyament
czynu się kryształi!

Tych kilka słów poety niech będą mi pomocą do skreślenia obrazu ś. p. Stanisława Grocholskiego, którego zgon żałobnym odbił się echem w sercach tych wszystkich, co czcili w nim człowieka o prawdziwie chrześcijańskim duchu, człowieka, co gorąco kraj swój ukochał.

Tak niedawno, jak w nielicznem gronie ludzi, którym los powierzył w kraju naszym stawianie pierwszych kroków na drodze nowobudzącego się życia politycznego, zasiadał ś. p. Stanisław Grocholski i w życiu tem czynny brał udział; tak niedawno, jak pod jego kierownictwem odbywała się żywa wymiana zdań w sprawach, ogół cały obchodzących, a on swym wpływem żywość tę temperował, do wspólnej i zgodnej zachęcał pracy!

A dzisiaj powtórzyć sobie musimy tę dobrze, niestety, znaną nam prawdę... proch jesteś i w proch się obrócisz!...

Jeden z najcenniejszych darów, jakimi Stwórca duszę wybranych swoich wyposaża, dostał się zmarłemu w udziale, a darem tym był jego niezłomny, nieskalany charakter! charakter, co jak szczere złoto ogniowe próby życia zwycięsko przechodził, cech i własności swoich nie zmienił, równie czystym, równie wartościowym pozostał.

Znamiennym rysem charakteru tego była odwaga! odwaga wypełniania swych obowiązków, odwaga stawiania czoła przeciwnościom, odwaga cnotliwego życia, odwaga bronienia prawdy!

Odwadze tej towarzyszyła niezłomna wierność swoim zasadom i niezwykła szlachetność uczuć: wspaniałomyślność, łagodność i miłość.

Tak wielki był zapas tej miłości, którą mu Stwórca wlał w serce, że ciepłem jej opromieniał wszystko i wszystkich, którzy z nim w jakąkolwiek bądź w życiu styczność wchodzili.

Ukochał przyrodę, wśród której życie swe spędzał i z którą sam na sam ciche prowadził rozhowory; ukochał pracę swoją i obowiązki, jakie nań życie włożyło: ukochał kraj, jego historyę i tradycye; ukochał ludzi, kraj ten zamieszkujących i kierował się w stosunku do nich niezmierną dobrocią i życzliwością.

Koroną charakteru tego, cechującą duchy moralne i silne — to był wielki spokój umysłu! spokój, oparty na głębokiej wierze i nigdy niegasnącej nadziei, spokój, opromieniony blaskiem pogodnej wesołości.

Prawda, dobroć i spokój umysłu nadawały sądom zmarłego wielką bezstronność, czyniły go nadzwyczaj pożytecznym i pożądanym we wszystkich sprawach natury społecznej.

Co do poglądów swoich zmarły był zachowawcą, ale zachowawcą w najszlachetniejszem słowa znaczeniu. Wyznawał on i wierzył w słuszność tych przekonań, wśród których się wychował i wśród których młodość swoją spędził — ale równocześnie z podziwu godną tolerancyą odnosił się do wszystkich nowych prądów i idei.

Naród, to dąb wiekowy, korzeniami silnie wrosły w ukochaną ziemię i z niej soki żywotne ciągnący; z pnia krzepkiego szeroko roztacza on konary, a liśćmi chłonie światło dnia jasnego. Soki żywotne—to miłość ziemi rodzinnej; pień i konary—to zdrowa myśl narodowa, to ta niespożyta dzielność ojców naszych, co z nich czyniła bohaterów; liście — to młode porywy. Dąb uschnie bez korzeni, nie będzie miał mocy i siły opornej bez pnia i konarów, zmarnieje w starczej niemocy bez liści.

Rozumiał to ś. p. Stanisław Grocholski i sam będąc z tych pierwiastków, które konary tworzą — błogo i słodko uśmiechnął się do młodej zieloności liści.

Cześć Tobie, duchu promienny! coś zimne dusze nasze ogrzał ciepłem Twej miłości, coś roztoczył przed nami prawdziwą mądrość życiową, coś wskazał nam drogę do tej zaczarowanej krainy, gdzie wybitny indywidualizm nietylko w rozdźwięk z opinią ogółu nie wchodzi, ale staje się czynną podporą dla tego gmachu, co szczęściem narodów się nazywa.

Zmarły całe swe życie spędził na tej naszej czarnej ziemi, pracując niezmordowanie na chwałę Boską i pożytek ludzki. Na tej też rodzimej ziemi do snu wiecznego się ułożył.

Niech mu ta ziemia ukochana będzie lekką! Niech śpi spokojnie. Duch jego, unosząc się nad nami, będzie nam symbolem braterstwa i zgody! będzie drogowskazem w tej ciężkiej dziejowej walce! drogowskazem, prowadzącym do harmonii wszystkich przekonań i obozów, jedną wspólną myślą, jednym wspólnym celem ze sobą związanych.

W imieniu polskiego komitetu wyborczego Podola

Wacław Skibniewski.

Mały fejleton.

Znam wierszyk rusiński takiej oto treści:

Pytały raz Hrycia,
Jaka najkraszcza ptycia—
Czy czyż,
Czy horobeć,
A może sołoweć,
A może i synycia?..
Hryćko podumaw, taj skazaw z basu:
Najkraszcza ptycia — kowbasa.

Ten Hryć, to mądry chłop.

Pojmać szybującego ptaka — trudno.

Pojmać kęs kiełbasy — jeszcze trudniej.

Bywają takie żołądki, dla których ochłap mięsiwa—*rara avis*.

Bywają ludzie, którzy wobec gorącej strawy drżą z pożądania, a patrząc na szybującego ptaka, mówią sobie—niech leci...

Bo szybujące ptaki, to własność wszystkich, a gorąca strawa to własność—niektórych...

Co gorsze, dla kontemplacyi piękna, konieczną jest—kiełbasa...

A o nią—trudno.

— — — — — —

O wiele łatwiej o szampan...

Na jednym z pikników słyszałem żart, który jest—prawdą...

Właśnie w kwestyi szampana.

Oto urywek rozmowy:

— Stawiasz?...

— Chociażbym chciał, nie mogę, bo zapomniałem w domu pieniądze.

— Wal! Ja ci pożyczę. Na pijatykę, na łajdactwo i rozpustę kasa moja zawsze dla ciebie otwarta, ale jeżeli będziesz głodny, nie stukaj do kieszeni mojej, bo nie dam.

W żarcie wyrzeczona została maksyma.

Taki nędzarz, który pożąda szampana, zawsze dostanie jeżeli nie butelkę, to kielich szampana.

Taki nędzarz, który potrzebuje kęs chleba, najczęściej nie otrzyma kęsa chleba...

Przykładów—bez liku.

Przed paru dniami w Warszawie przy rogu ulicy Górnej i Rozbrat, niejaki Potkański w piwnicznej norze umarł z—głodu.

To też nic dziwnego, że mądry Hryćko, który jest filozof praktyczny i doświadczony, patrząc z podełba na rozśpiewany świat ptasi, ponurym basem oświadcza, że

Najkraszcza ptycia —kowbasa!...

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

— Z Tow. „Oświata“. Wczoraj w sali klubu polskiego „Ogniwo“ odbyło się posiedzenie Zarządu T-wa „Oświata“, na którem byli obecni: prezes T-wa p. J. Andrzejowski, wiceprezes p. Michałowski, p. Knollowa, ks. Łuszczyk, pp. Hanicki, Wilkoszewski, Łukaszewicz i zastępca p. Bielawski.

P. Łukaszewicz złożył sprawozdanie ze swych czynności jako delegat zarządu T-wa na wiec organizacyjny filii T-wa w Białej Cerkwi, jaki miał miejsce w d. 4 b. m.; podano do wiadomości, że filia taka zorganizowała się, zebrani na wiecu członkowie, w liczbie 83, obrali miejscowy zarząd i komisyę rewizyjną.

Następnie komisya szkolna złożyła sprawozdanie z posiedzenia swego wspólnego z komisyą prawną i z następnego bez tej ostatniej. Komisya postanowiła zająć się urządzaniem dla dzieci odczytów z latarnią magiczną, teatrów, spacerów, zabaw i t. p., a przed ułożeniem ostatecznego planu tej akcyi poleciła członkowi swemu, p. Wilkoszewskiemu, udającemu się wkrótce do Warszawy, zbadać tam sposoby wprowadzenia w życie powyższej działalności. Dyskusya o działalności komisyi szkolnej była bardzo ożywioną i Zarząd wobec obfitości porządku dziennego odłożył posiedzenie na dzień 13 b. m. na godz. 7 i pół wieczorem.

— Odczyt prof. uniwersytetu lwowskiego I. Kallenbacha. W dniu 9 marca r. b., w sali klubu polskiego „Ogniwo“, o godz. 7 wieczorem — na rzecz Tow. „Oświata“ będzie miał miejsce odczyt profesora I. Kallenbacha na temat „Mickiewicz w Kownie i Wilnie“ na źródłach, dotąd drukiem nieogłoszonych. Bilety na odczyt w cenie od 3 rubli do 50 kop. i wejściowe w cenie 30 kop. można nabywać w księgarni p. Idzikowskiego, Kreszczatik 35, a w dzień odczytu w biurze Towarzystwa „Oświata“ klub polski „Ogniwo“.

— Związek dzierżawców. W. Geraszczeniowski, G. Zdanowski, P. Zaleski i S. Krasnopolski, upełnomocnieni przez dzierżawców, czynią starania u gen.-gubernatora o zatwierdzenie „Związku dzierżawców gruntów w kraju południowo-zachodnim“. Rezolucyę w tej sprawie wyda p. gubernator kijowski.

— Wyjazd gen.-gubernatora. W dniu 4 marca wyjechał zagranicę naczelnik kraju, W. Suchomlinow. Zastępować naczelnika kraju będzie pomocnik dowodzącego wojskami, generał-lejtenant Szmidt.

— Rozporządzenia generał-gubernatora. Generał-gubernator W. Suchomlinow wydał rozporządzenie, dotyczące szybkiego dokonania rewizyi niektórych instytucyi rządowych w gub. kijowskiej. Rewizyi dokona urzędnik do szczególnych poleceń.

Generał-gubernator zawiadomił telegraficznie gubernatorów: kijowskiego, podolskiego i wołyńskiego, że skutkiem wyjazdu jego na urlop dwumiesięczny wszystkie prawa cywilne, przysługujące generał-gubernatorom, na podstawie 206 art. 11 t. ust. ogól. gub. wyd. 1892 czasowo przysługują w zupełności gubernatorom.

— Przedstawienie się urzędników nowemu gubernatorowi kijowskiemu. Wczoraj o godz. 3 po południu hr. P. Ignatiewowi, nowomianowanemu gubernatorowi kijowskiemu przedstawiali się urzędnicy zarządu gubernialnego, inspekcyi więziennej, inspekcyi lekarskiej i weterynaryjnej i urzędnicy komisyi włościańskiej.

— Dziś w „Ogniwie“ odbędzie się herbata tańcująca, jako pożegnanie bieżącego karnawału. Początek o godz. 6 po południu.

— Z politechniki. Laboranci politechniki kijowskiej złożyli do rady profesorów zbiorowe podanie o dopuszczenie ich na posiedzenia profesorskie z prawem głosu doradczego. Sprawa ta ostatecznie nie jest jeszcze zdecydowaną; większość jednak profesorów jest zdania, że wobec wielkiej ilości laborantów dopuszczenie wszystkich ich z prawem głosu doradczego jest trudnem z przyczyn praktycznych do urzeczywistnienia wskutek czego byłoby pożądanem dopuszczenie tylko przedstawicieli od laborantów z nadaniem im zarówno z profesorami, prawa głosu decydującego.

— Z uniwersytetu. Wczoraj w gmachu uniwersytetu wywieszono ogłoszenie prorektora o tem, że cały pierwszy tydzień wielkiego postu będzie poświęcony w roku bieżącym na rekolekcye i spowiedź.

W uniwersytecie wywieszono listy z nazwiskami studentów, farmaceutów, wolnych słuchaczów i słuchaczek, wydalonych z uniwersytetu za nieopłacenie wpisowego za bieżące półrocze wiosenne. Wydalono do 1,000 osób, w tej liczbie 90 farmaceutów, wolnych słuchaczów i słuchaczek.

— Kara administracyjna. Na mocy rozkazu p. gubernatora, p. Osipow, u którego znaleziono listę składek na cele rewolucyjne, skazany został na trzy miesiące więzienia.

— Auto-da-fé. W urwiskach za przytułkami Dehtierowa policya spaliła całą masę druków, skonfiskowanych w ciągu ostatnich 8 miesięcy.

— Zamknięcie kinematografów. Wczoraj wydano rozkaz zamknięcia na pierwszy tydzień wielkiego postu wszystkich kinematografów i biografów. W roku zeszłym wszystkie kinematografy funkcyonowały cały czas bez przerwy.

— Wydatki kolei Połud.-Zachod. na oświatę na rok bieżący wynoszą, według budżetu, 244,000 rubli. Z tej ilości na utrzymanie 33-ch szkół jedno i dwuklasowych, również na wynajęcie lokalów dla 8-miu z tych szkół—wyznaczono 170,000 rubli, na utrzymanie internatów przy kijowskiej i odeskiej szkołach—31,440 rubli, na subsydya—1,550 rubli, na utrzymanie kijowskiego pensyonatu dla uczących się w Kijowie dzieci kolejarzy — 18,010 rubli, na ochronkę dla sierot—5,480 rubli, na wykłady wieczorowe dla robotników—750 rubli.

— Zaległości w gubernii kijowskiej. Dyrektor izby obrachunkowej podał do wiadomości gubernatora kijowskiego, że do 1 lutego pozostało z całej gubernii 321,413 rb. 13 kop. zaległości podatkowych i opłat na sumę 3,064,486 rubli 53 kop. i zaległości rozłożonych na raty i z odroczonym terminem 15,153 rb. 34 kop. Z tych danych widać, że ogólna suma zaległości w gub. kijowskiej dosięga sumy półtora miliona.

— W sprawie czasowego zamieszkiwania Żydów w Kijowie. Policmajster kijowski podaje do wiadomości gubernatora, że rabin 2-go cyrkułu zwrócił się do niego z prośbą o udzielenie pozwolenia na czasowy pobyt w Kijowie Żydom, niemającym prawa zamieszkiwania miasta—osobom, zajmującym się wypiekaniem mac na zbliżające się święta wielkanocne żydowskie. Policmajster ze swojej strony nie widzi przeszkód do udzielenia tego pozwolenia.

— Brak zaufania. Ministerstwo spraw wewnętrznych oddało zarządowi gubernialnemu kijowskiemu, w celu wydania odpowiednich rozporządzeń, sprawę bugajewskiej cukrowni, jaskrawo charakteryzującą niedowierzanie, z jaką się odnoszą do policyi nawet bogaci właściciele. Komisarzowi 3-go stanu pow. taraszczańskiego, Wasilewskiemu, polecono osiągnięcie z cukrowni akcyjnej, bugajewskiej należnych za pierwsze półrocze r. 1904 opłat ziemskich 404 rb. 47 k., 12 rb. 70 k. opłat państwowych i 418 rb. 26 k. za drugie półrocze 1904 r., sumy te komisarz bezzwłocznie otrzymał za odpowiednimi kwitami. Bez względu na to policya zaczęła żądać powtórnej zapłaty należności, ponieważ komisarz nie wniósł pieniędzy, a policya jest upoważniona do ściągania ziemskich i gruntowych opłat. Towarzystwo podało skargę do ministerstwa spraw wewnętrznych, sformułowawszy ją w ten sposób, że prywatne osoby nie są obowiązane odpowiadać i ponosić straty wskutek nadużycia zaufania jednego z urzędników państwowych. Do „sprawy“ dołączono kopie kwitów, mocą których cukrownia wydala komisarzowi pieniądze. Pomimo tego Wasilewskij spełnia nadal swoje obowiązki, więc zarząd cukrowni prosi o odpowiednie załatwienie tej sprawy.

— Zagadkowa historya. W d. 4 b. m. sekretarz „porządku akademickiego“, student Mikołaj Jaroszenko, stał się, jak sam zawiadomił policyę, ofiarą zamachu zbrojnego. Przestępstwo to, zdaniem Jaroszenki, popełnione zostało o g. 9-ej wieczorem, w chwili, kiedy Jaroszenko, wyskoczywszy na rogu ul. Włodzimierskiej i M.-Podwalnej, skierował się w stronę klubu akademickiego. Nieznani bandyci „z partyi eserów“, jak wnioskuje p. J—ko, na zasadzie listów anonimowych, grożących mu wyrokiem śmierci, oczekiwali nań za drzewem. Zaledwie J—ko przybliżył się do drzewa, gdy jeden z przestępców zamierzył się na niego nożem i bezwarunkowo zabiłby „akademistę“, gdyby Jaroszenko nie wyciągnął nagle sztyletu z laski i nie wpakował go napastni-

kowi w brzuch. Przestępca upadł, J—ko zaś z zakrwawionym sztyletem pobiegł do klubu akademistów. Uciekając, J—ko odważył się obejrzeć parę razy poza siebie, zobaczył więc, jak 2-ch jakichś nieznajomych schwyciło rannego pod ręce, posadzili go w dorożkę i odjechali. Pomimo całego strachu, Jaroszenko zdążył zobaczyć i zapamiętać twarz, wzrost i ubiór napastnika. Podczas oględzin Jaroszenki okazało się, że bandyta zdążył go jednakże zranić, rany te, na szczęście, są bardzo nieznaczne. Świadków tego zamachu nie było żadnych.

Napad ten, według słów J—ki, jest już drugim z kolei, pierwszy mianowicie miał miejsce w październiku r. z. Jaroszenko, „nienawidzony przez rewolucyonistów za swą działalność“, powracał do domu, na rogu ul. Karawajowskiej i Włodzimierskiej spotkał młodego, małego studenta, opartego o mur uniwersytecki i płaczącego. Na zapytanie o przyczynę płaczu, odpowiedział, że się obawia iść do domu w nocy. Jaroszenko, jak sam najpoważniej oświadczył, wspaniałomyślnie zaproponował odprowadzenie go do domu. Gdy zeszli z ul. Włodzimierskiej aż na Żylańską, bojaźliwy student wszedł do jakiegoś domu, sam zaś J—ko poszedł na Żylańską do swego domu. Tu napadło nań 5 osób i jeden z napastników próbował go zabić nożem, student wszakże zdążył wyciągnąć rewolwer i ranić wystrzałem bandytę, drugiemu wpakował kulę w brzuch, sam wszakże otrzymał postrzał w ramię. Po napadzie Jaroszenko uciekł do domu, napastnicy zaś zabrali rannych swych towarzyszów i umknęli z nimi. Raniony Jaroszenko chodził na opatrunek do szpitala Aleksandrowskiego i tu pewnego razu, przechodząc przez salę chorych, zwrócił uwagę na jakiegoś chorego, który przy jego ukazaniu się zakrył głowę kołdrą. Podejrzliwy Jaroszenko podszedł do niego i zaczął z nim rozmawiać. Chory zaczął się tłómaczyć i przepraszać, że on i jego 4-ej towarzysze zostali podkupieni, przyczem prosił, aby J—ko nie dawał sprawie rozgłosu. J—ko zgodził się na to. W rozmowie z doktorem Aleksandrem Iwanowiczem (nazwiska jego J—ko nie pamięta) J—ko się dowiedział, że chory postrzelony został przez nieostrożność. Następnego już wszakże dnia ten sam doktór w raporcie oświadczył, że takiego chorego w szpitalu niema.

Tak więc sprawa pierwszego zamachu została jakoś załagodzona. Jaroszenko przypuszczał, że i płaczący student był nasłany przez rewolucyonistów, wogóle straszą oni go bezustannie, to przychodzą doń, do mieszkania, to przysyłają listy z groźbami. Jeden z takich listów Jaroszenko przesłał panu Pichno, który umieścił go w „Kijewlaninie“. Sprawa stud. J—ki oddana została sędziemu śledczemu. Dość jest oryginalnem, że J—ko posiada pozwolenie na noszenie rewolweru, wydane mu przez sprawnika mirogrodzkiego.

— BÓJKA. Na dziedzińcu jednego z domów rozpusty przy ul. Zagorodnej robotnicy rzeźni miejskiej, zebrani w ilości 50 osób, pobili się z żołnierzami. Najbardziej został poszkodowany Tichon Wołoszyn, który otrzymał ranę w głowę. Policya przywróciła porządek.

— KRADZIEŻ W UNIWERSYTECIE. Zarządzający laboratoryum chemii technicznej w uniwersytecie, wszedłszy zrana dnia 2 marca do lokalu laboratoryum, znalazł otwartą naoścież szafę dla naczyń i narzędzi platynowych. Okazało się, że wszystkie te naczynia i narzędzia wartości przeszło 1.500 rb. zostały skradzione. Okna, drzwi i zamki były zupełnie całe, wobec czego wnioskować należy, że kradzież została popełnioną za pomocą kluczy podrobionych. Kilka dni temu był zamach na kradzież tegoż laboratoryum; w tym celu wyłamano jedno z okien laboratoryum, wychodzących na ogród botaniczny i znacznie uszkodzono wewnętrzną masywną okiennicę drewnianą, zaopatrzoną w żelazne pręty, pozamykane na zamki. Okiennice te zostały urządzone po kradzieży z laboratoryum, dokonanej jesienią roku zeszłego.

OFIARY.

W Redakcyi „Dziennika Kijowskiego“ złożono:

Na Kolonie Letnie T-wa Dobroczynności.

Zamiast wianka na grób ś. p. Stanisława Marcinczyka, od Adolfostwa Marcinczyk (senior) 10 rubli.

Ostatnie wiadomości.

Anarchia w Persyi. Do „Daily Mail“ donoszą z Teheranu, że w Yezd daje się uczuć silny ruch przeciw Persom i chrześcijanom, którzy z tego powodu tłumnie okolicę tę opuszczają. Według zdania jednego z członków parlamentu, anarchia musi się rozszerzyć, gdyż ani rząd ani parlament nie posiadają siły do opanowania jej. W Ispahanie zwalczają się wzajemnie wrogie partye polityczne.

Ferye wielkanocne w parlamencie niemieckim rozpoczną się dnia 22 marca n. st., a 10 kwietnia parlament będzie na nowo otwarty.

Jeśli sprawy parlamentarne na to pozwolą, to kanclerz ks. Bülow uda się w czasie feryi wielkanocnych na czternastodniowy pobyt do Rapallo na Rivierze.

Ameryka i Japonia. Z Saczamento (Kalifornia) telegrafują do „N. Fr. Presse“, że ciała prawodawcze postanowiły nie poruszać w tej sesyi sprawy japońskiej.

Śledztwo przeciw Kościelskiemu. Przez komisyę regulaminową pruskiej izby panów odrzucony został wniosek Chłapowskiego, ażeby na czas sesyi izby panów wstrzymać śledztwo przeciw Kościelskiemu, jako jej członkowi, o przekroczenie ustawy o stowarzyszeniach

Zamordowanie Petkowa. Z powodu sprzecznych zeznań mordercy trudno jest orzec coś pewnego co do istnienia współwinnych. Są wskazówki, że chodziło o spisek anarchistyczny. Dokonano licznych aresztowań, większość jednak aresztowanych wypuszczono. Zatrzymano w więzieniu tylko pewną kobietę, która przed kilku dniami miała wyrazić się, iż Petkow będzie zamordowany. W redakcyach pism „Dzień“ i „Bałkańska Trybuna“ przedsięwzięto rewizyę i uwięziono dwóch redaktorów.

Bunty w Chinach. Z Pekinu telegrafują: Wskutek niewypłacenia żołdu zbuntowało się tu 1,000 żołnierzy, którzy uspokoili się, kiedy przedsięwzięto wypłatę.

Walka kościelna we Francyi. Według doniesień z Paryża w Villaneuve de Mesin, miejscu urodzenia prezydenta Fallières, proboszcz zabarykadował się w swem mieszkaniu i nie chce zeń ustąpić. Wezwano żandarmeryę na pomoc.

Włoskim ministrem sprawiedliwości zamianowany został p. Orlando.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Petersburg, 5 marca. — Wybory wołyńskie zostały zachwiane, zażądano procedury wyborczej, prawdopodobną jest kasacya.

Jutro posiedzenie Dumy odbędzie się w gmachu Klubu szlacheckiego.

„Nowoje Wremia“ podało artykuł Rylewicza, zwrócony specyalnie przeciwko Demokracyi-Narodowej i solidarności obu Kół polskich.

Petersburg, 5 marca. — Krążą pogłoski, że rząd zamierza zrobić Polakom poważne ustępstwa. Pogłoskom tym w Petersburgu nie nadają poważniejszego znaczenia, są one jednak podstawą do robienia przypuszczeń, że w sferach rządowych mówi się obecnie o kwestyi polskiej, a to w związku z utworzeniem centrum w Dumie, które bez Polaków jest niemożliwe.

Petersburg, 5 marca. — W sobotę odbył się tradycyjny bal polski, na którym było kilkaset znanych osobistości. Obecni byli ambasadorowie angielski, japoński, hiszpański i inni. Bal udał się znakomicie.

Wczoraj odbył się raut na cześć posłów polskich, urządzony przez kolonię polską. Przemawiali Kutyłowski i student Szop. odpowiadał im Dmowski. Na raucie grali Wierzbiłowicz i Kołakowski, śpiewała artystka operowa Budkiewiczowa, deklamowała Kaplińska. Obecni byli wszyscy posłowie polscy z Dumy i Rady państwa, ogółem było około 400 osób.

Petersburg, 4 marca. — „Ruś“ ogłasza artykuł specyalisty o trwałości pałacu Taurydzkiego. Zdaniem autora, pałac Taurydzki nie jest bezpieczny, dlatego też powinien być zamknięty i przebudowany. Część kolumn nie jest z cegły, lecz z belek drewnianych, strop niepewny, niektóre ściany osiadają, milion rubli wyrzucono na próżno.

Komisya techniczna rozpoczęła oględziny, które będą wymagały najmniej dwóch tygodni czasu. Komisya zwróciła się do ministra skarbu z prośbą o ustąpienie na jakie dwa, trzy tygodnie gmachu domu ludowego: w razie odmowy komisya ma nadzieję uzyskania teatrów Michałowskiego, lub Aleksandrowskiego.

Komisya śledcza postanowiła zbadać wszystkie osoby, które w roku zeszłym oglądały sufity pałacu, całą administracyę pałacową, oraz zażądać sprawozdania z sum, wydanych na restauracyę pałacu.

Petersburg, 4 marca. - Posłowie: Dołgopołow, Rubisow, Chwost i Ziniewicz, zorganizowali dziś zebranie posłów Ukraińców w celu poruszenia sprawy założenia taniej gazety dla pracujących mas ukraińskich, oraz utworzenia frakcyi oddzielnej.

Włościanie bezpartyjni zamierzają natychmiast w Dumie podnieść kwestyę agrarną.

Petersburg, 5 marca. — Jutro zapewne będzie odczytaną deklaracya ministeryalna. Jeżeli socyal-demokraci nie zmienią swej decyzyi i będą odpowiadali na deklaracyę, to również zabiorą głos przedstawiciele wszystkich frakcyi parlamentarnych. W imieniu Polaków złoży specyalną deklaracyę jeden z członków komisyi parlamentarnej.

Powszechne mniemanie, iż nastąpią wypadki wielkiej wagi, które będą miały wpływ decydujący na dalsze losy Dumy.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg, 4 marca.—Okólnik ministra spraw wewnętrznych do gubernatorów z dnia 17 lutego 1907 roku, numer 11. Według wiadomości otrzymanych w ministerstwie spraw wewnętrznych, w niektórych miejscowościach po wyborach do Dumy państwowej, ludność włościańska, pod wpływem agitacyi występnej, przejawia dążność do zakłócenia porządku i dokonania aktów przemocy względem majątków swoich sąsiadów, właścicieli ziemskich oraz zamożniejszych włościan. Nie dopuszczając nawet możliwości powtórzenia się bezeceństw podobnych do tych, jakie zaszły w latach 1905-ym i 1906-ym, nie wątpię, że władze miejscowe przez zarządzenie zawczasu energicznych środków przeciw agitatorom, wichrzycielom spokoju publicznego, bez względu na ich osobistość, mogą zapobiedz wszczęciu poważnych rozruchów, a zapewniwszy spokojny bieg życiu społecznemu potrafią ustrzedz osobiste i majątkowe bezpieczeństwo obywateli. Dlatego poczytuję sobie za obowiązek zwrócić uwagę pańską na konieczność natychmiastowego wydania odnośnych rozporządzeń, a także powiadomienia swych podwładnych, że winni zaniedbania środków, mających na celu zapobieżenie nieporządkom, stłumienie takowych w zarodku, jak i zabezpieczenie od gwałtów życia i majątku osób prywatnych, ulegną odnośnym karom, nie wyłączając uwolnienia ze służby i oddania pod sąd. Powiadamiam o tem szanownego pana w przekonaniu, iż uznając całą ważność włożonych nań przez władzę Najwyższą obowiązków, użyje on całej swej energii i doświadczenia do utrzymania porządku w granicach gubernii. Nadto uważam za konieczne uprzedzić pana, że za rozruchy, wynikłe wśród włościan, jeżeli takowe wybuchną, przedewszystkiem odpowiedzialny będzie naczelnik gubernii.

Petersburg, 3 marca.—Zebranie biura agrarnej komisyi kadetów pod przewodnictwem Kutlera rozpatrywało zbiór ustaw zasadniczych projektu prawa agrarnego, wnoszonego obecnie do Dumy państwowej. Z formy przypomina on przeszłoroczny projekt 42, pod względem wszakże treści różni się zasadniczo, proponuje bowiem nie o ogólne na Cesarstwo rozstrzygnięcie tej kwestyi, a w zastosowaniu do rozmaitych warunków miejscowych.

W d. 3 marca na pierwszem posiedzeniu informacyjnego biura Dumy, w którem brali udział przedstawiciele frakcyi parlamentarnych: kadetów, trudowików, socyalistów ludowych i soc.-demokratów, wyniesiono następujące uchwały obowiązujące: 1) rozpocząć obrady Dumy w czasowym lokalu, choćby niezbyt wygodnym, 2) pozostać przy poprzedniej decyzyi w sprawie zachowania się względem deklaracyi premiera, a mianowicie socyaliści ludowi i soc.-demokraci wystąpią z krytyką i deklaracyami, pozostali zaś zachowują milczenie. Kwestya przejścia do porządku dziennego nie została rozstrzygniętą.

Na pierwszem posiedzeniu organizacyjnem komisyi parlamentarnej frakcyi kadetów, pod przewodnictwem Tieslenki, zdecydowano, że członkami komisyi są wszyscy członkowie frakcyi komitetu centralnego partyi, oraz przewodniczący wszystkich komisyi prawodawczych. Kompetencyi nowej komisyi podlega ogólny kierunek prawodawczej działalności Dumy i określenie regulaminu wnoszenia projektów praw. Komisya do spraw równouprawnienia włościan parlamentarnej frakcyi kadetów, pod przewodnictwem eks-posła von Rutzena, postanowiłem: do składu swego, oprócz członków frakcyi komitetu centralnego, zapraszać kompetentne osoby postronne. Do komisyi należy opracowywanie materyałów i dróg do rozstrzygania spraw, dotyczących równouprawnienia włościan, oraz reorganizacyi samorządu włościańskiego i sądu.

Petersburg, 5 marca.—W dn. 6 marca na g. 9-tą wieczór w klubie szlacheckim naznaczone zostało posiedzenie Rady państwa w celu wysłuchania deklaracyi ministrów. Posiedzenia Dumy będą się odbywały w przeciągu tygodnia w lokalu Rady państwa. Następne posiedzenie Rady państwa, naznaczone na sobotę, odbędzie się wieczorem.

Petersburg, 4 marca. — Na mocy rezolucyi komisyi budowlanej, zatwierdzonej przez komisyę zarządzającą Dumy państwowej wszystkie prace, dotyczące zremontowania sali posiedzeń, powinny być ukończone na wieczór, d. 8 marca. Prowadzący roboty, architekt Bruni, ma nadzieję skończenia ich na czas oznaczony. Dzień i noc pracują dwie zmiany saperów, liczące po 300 osób. Ocalałe pulpity wyniesione zostały z sali. Powierzchnia sufitu będzie obita blachą wagonową i pociągnięta lakierem. Celem zapobieżenia katastrofie, sufit w sali Katarzyny również wzmocniono przez pewien rodzaj rusztowania. Posadzkę w sali już zdjęto, między kolumnami ustawione będą podpory.

O g. 3-ej w nocy w hotelu Europejskim porucznik pułku wschodnio-syberyjskiego Kozłow, rozgorączkowany sprzeczką polityczną, odciął szablą ucho kutaiskiemu marszałkowi szlachty, księciu Bizeradze, ten zaś dwoma wystrzałami rewolwerowymi przebił Kozłowowi pierś i szyję. Nieprzytomnego Kozłowa przewieziono do szpitala Mikołajewskiego, życiu jego zagraża niebezpieczeństwo.

Petersburg, 3 marca.—Komisya budżetowa parlamentarnej frakcyi Wolności ludu omawiała stanowisko swoje względem sprawozdania ministra skarbu w kwestyi budżetu dochodów i wydatków. Głosy rozstrzeliły się. Postanowiono kwestyę tę przekazać specyalnej podkomisyi. Minister skarbu zawiadomił Gołowina, że nie widzi przeszkód, któreby nie pozwalały oddać domu ludowego do tymczasowej dyspozycyi Dumy; decyzya jednak w tej kwestyi zależy od prezesa opieki nad trzeźwością ludową, księcia Oldenburskiego.

Świeżo utworzona frakcya kozacka ostatecznie zjednoczyła wszystkich posłów-kozaków; między nimi 13 należy do stronnictwa Wolności ludu, 2 sympatyzuje z kadetami, 1 socyalista, 1 członek stronnictwa Reform demokratycznych i 1 z prawicy. Na prezesa obrano Szczerbinę, na wice-prezesa Arakancewa.

Dnia 3 b. m. na posiedzeniu grupy centrum Rady Państwa postanowiono w celu zapobieżenia rozsiewaniu błędnych informacyi, wydawać dziennikarzom krótkie sprawozdania z przebiegu obrad grupy redagowane przez prezydyum.

Włodzimierz, 4 marca. — W osadzie Gawryłowskiej, pow. Suzdalskiego, tłum z 500 włościan złożony, napadł w d. 1 marca na traktyernię, rozbił ją i zaczął rozbijać sklep monopolowy. Po daremnych napomnieniach nawołujących do porządku, strażnicy dali salwę: raniono 10 ludzi, z których 8-iu zmarło. Spokój został przywrócony.

Czerkasy, 4 marca. — We wsi Chlipówce, ograbiono duchownego i zgwałcono jego córkę. Duchowny zmarł, skutkiem anewryzmu serca: matka i córka zwaryowały.

Charków, 4 marca. — Raniony w d. 28 lutego, stójkowy Gerba, zmarł po amputacyi nogi. Stan zdrowia stójkowego Frołowa beznadziejny. Sekcya zwłok trzech terorystów wykryła, że jeden z nich zabity został przez stójkowego, drugi sam się zabił, trzeciego zaś zastrzelili towarzysze podczas walki z policyą. W nocy uniwersytet otoczono przez kozaków i policyę. W trzech aulach odbywały się wiece; zaaresztowano około 100 osób postronnych, przeważnie rzemieślników.

Petersburg, 4 marca. — Stosownie do Najwyższego rozkazu wybory posłów do Dumy mają się odbyć w następujących terminach, na gubernialnych zebraniach wyborczych: w gub. tomskiej dnia 9 maja, w jenisejskiej dnia 14 marca, w irkuckiej dnia 5 kwietnia, na okręgowem zebraniu wyborczem w jakuckim okręgu dnia 15 lipca, na okręgowych zebraniach wyborczych wyborców, od zjazdów wyborców miejskich, pełnomocników od gmin i wsi i na zebraniach okręgowych od gmin obcoplemiennych, a także i na zebraniach wyborczych od stanic wojsk kozackich okręgu zabajkalskiego wybory odbędą się dnia 7 kwietnia, a w okręgu siemireczeńskim dnia 3 kwietnia.

Moskwa, 3 marca.—Adwokat Żdanow oddany został pod sąd wojenno-okręgowy.

Helsingfors, 3 marca.— Hofgericht w Abo rozpoczął sprawę gwardzistów czerwonych, uczestników buntu sweaborskiego.

Ekaterynburg, 3 marca. — Znaleziono u dróżnika paczkę z rewolwerami i nabojami, skradzioną na stacyi towarowej.

Bałta, 3 marca. — W osadzie Rybnicy wtargnęli zbrojni złoczyńcy do mieszkania Dolberga, zabrali 9,000 rb. i zbiegli.

Elizawetgrad, 4 marca. — Wśród ludności wiejskiej rozpowszechniane są hektografowane wyroki, zapadłe jakoby na zebraniach gminnych. W wyrokach tych ostrej naganie poddane jest dokonanie wyborów posłów do Dumy w Chersoniu, jako też szerzą się pogłoski o gwałtach, jakich się dopuszczali jedni wyborcy nad drugimi w celu zmuszenia ich do podawania głosów na ich kandydatów. Gubernator w swoim okólniku zaleca ludności, aby krytycznie odnosiła się do tych wyroków, które mają na celu zachowanie zaufania do rządu. Ogłoszenie to rozlepiono w mieście i w powiecie.

Charków, 4 marca. — Na stacyi Karaczewka 20 robotników, przybyłych pociągiem rzuciło się na konduktora, zbiło go i następnie rzuciło pod nadchodzący posiąg. Przyczyna napadu niewyjaśniona.

Grodno, 5 marca. — Dnia 3 marca o godz. 11 wieczór, zbiegło z więzienia 18 przestępców kryminalnych. Więźniowie wyłamali ścianę w celi więziennej wyleźli przez komin na dach, spuścili się po powiązanych prześcieradłach na podwórze kościelne i stamtąd zbiegli przez niezamieszkały dom kościelny. Gubernator i prokurator przybyli do więzienia. Prowadzone są energiczne poszukiwania.

Petersburg, 5 marca. — Posiedzenie Dumy państwowej odbędzie się jutro t. j. we wtorek, o godz. 11 zrana, w lokalu klubu szlacheckiego. Porządek dzienny: odczytanie sprawozdań komisyi rugów poselskich; deklaracya ministerstwa, odczytana przez prezesa ministrów i sprawy bieżące. Prace nad naprawą sufitu i odrestaurowaniem pałacu Taurydzkiego prowadzone są energicznie. W sali posiedzeń i sali Ekateryninskiej postawiono olbrzymie podpory.

Brześć Litewski, 5 marca. — Aresztowany został urzędnik stacyjny. Na nadwiślańskiej kolei wykryto szajkę, która rabowała systematycznie wagony towarowe. Uwięziono też braci Bondariewych, paserów.

Taszkent, 5 marca. — Wczoraj, między stacyami Sauran i Woszarikiem orenburskiej linii kolejowej wykoleił się pociąg pocztowy, idący do Taszkentu. Wagon z więźniami się rozbił; 8 więźniów i jeden konwojowy zabici, 9 więźniów rannych. Jutro komunikacya będzie przywrócona.

Moskwa, 5 marca. — Rano, podczas zmiany, robotnicy fabryki gazu postanowili ogłosić strajk dla wyrażenia współczucia pracownikom tramwajowym. Do fabryki przybyły władze, wypadku żadnego nie było.

Helsingfors, 5 marca. — Riksdag szwedzki opracował projekt prawa o emigracyi, ograniczający napływ Żydów rosyjskich.

Łódź, 5 marca. — Przed fabryką Towarzystwa akcyjnego Kohne zabito robotnika: napastników było trzech, wypuścili oni 14 kul z brauningów. Cała twarz robotnika podziurawiona jest kulami.

Paryż, 5 marca. — Według wiadomości otrzymywanych z San-Remo stan zdrowia hr. Lamsdorfa pogorszył się znacznie. Chory jest nieprzytomny.

Londyn, 5 marca.—Parostatek „Sweweek“ osiadł na mieliźnie w pobliżu Lisard (południowe wybrzeże Anglii). Pasażerów w liczbie 400 ludzi przewieziono na brzeg. Ofiar w ludziach niema.

Londyn, 5 marca. — „Times“ wydrukował korespondencye, prowadzone przez sir George'a Goldiego, prezesa królewskiego Towarzystwa geograficznego, z Johnem Marleyem w kwestyi projektowanej przez Towarzystwo naukowej ekspedycyi do Tybetu. Marley doniósł, że ekspedycya taka nie jest zgodna z polityką rządową.

Trebizonda, 4 marca. — Oficer tutejszego garnizonu, wskutek odmówienia mu wypłaty pensyi zastrzelił przez zemstę komendanta Chamdipaszę.

Berlin, 4 marca. — Terminatorzy krawieccy zażądali podwyższenia płacy o 40%. Właściciele krawcy zgadzają się na podwyższenie o 10%. W 30 miastach rozpoczęto lokaut, który dotknie 15 tysięcy osób.

Berlin, 4 marca. — W Klein-Rosseln w Lotaryngii nastąpił wieczorem wybuch; w szybie znajdowało się 240 ludzi. O katastrofie dowiedziano się dopiero po wyciągnięciu na wierzch kosza z kilku ocalałymi robotnikami. Dyrektor natychmiast spuścił się do szybu. Do południa wydobyto 67 zabitych, 12 ciężko rannych i jednego lżej uszkodzonego: dotąd nie odnaleziono 40 osób, które zapewne zostały zasypane kamieniami. Podczas dnia umarło dwoje. Lekarze wyrażają obawę, iż z ciężko poranionych osób wyzdrowieje zaledwie jedna.

Wiedeń, 3 marca.—„Neue Freie Presse“ donosi, że książę Ferdynand jest przekonany, że zabójstwo Petkowa popełnione zostało na poważnem tle politycznem. Osobiście ks. Ferdynand zamierza przytrzymywać się polityki lat ostatnich, zgodnie z tradycyami Stambułowa utrzymywać dobre stosunki z Turcyą i dobijać się powodzenia w Macedonii wyłącznie przy pośrednictwie państw ościennych.

Tulon, 3 marca. — Na pogrzeb ofiar wybuchu na pancerniku „Jenie“ przyjechał rosyjski attache marynarki.

Sofia, 3 marca. — Książę Ferdynand mianował premierem doktora Gudewa, będącego dotychczas prezesem „sobrania narodowego“.

Berlin, 4 marca. — Wczoraj podczas obrad nad budżetem ministerstwa wyznań w pruskim sejmie, Zedlic, przewódca niezależnych konserwatystów ostro napadł na ministra żądając, aby nadzór nad szkołami przeszedł z rąk Kościoła do rąk świeckich. Mówca użył wyrazów, nigdy jeszcze nie stosowanych w mowach deputowanych prawicy w palamencie pruskim. Według pogłosek minister wyznań podaje się wkrótce do dymisyi.

Nantes, 4 marca. — Pomiędzy strajkującymi robotnikami doszło do starcia. 1 zabity, 30 rannych.

Tulon, 3 marca. — Dziś zrana odbył się uroczysty pogrzeb ofiar katastrofy. Wygłoszono wiele mów, między innymi przemawiali prezydent Fallières i Thomson.

Sofia, 4 marca .— Z powodu zabójstwa Petkowa gabinet podał się do dymisyi; prezydent skupczyny Gudiew utworzył nowy gabinet, przyjąwszy tekę ministra spraw wewnętrznych; Stanczew został mianowany ministrem spraw zagranicznych i oprócz tego przyjął czasowo tekę robót publicznych; Apostołow został ministrem oświaty, inni ministrowie pozostali na swoich stanowiskach.

Tokio, 4 marca.—(W d. 25 lutego, do Władywostoku pocztą). Ministerstwo spraw wewnętrznych zamknęło japońskie Towarzystwo socyalistyczne jako szkodliwe dla spokoju państwowego; pomimo tego socyaliści postanowili rozpowszechniać swoją doktrynę za pomocą odczytów.

Łączą się cztery japońskie Towarzystwa żeglugi Jan-tsi w celu przeciwdziałania konkurencyi Towarzystw cudzoziemskich.

Gazeta „Ji-ji-shim-po“ obchodząc swoje dwudziestopięciolecie, wydała numer składający się z 224 stronic.

Obrót handlowy wewnętrzny za styczeń r. b. wynosi 68 mil. jen, kiedy tymczasem za styczeń roku ubiegłego obliczono go na 58 mil.; wywóz towarów obliczono na 28 mil., a przywóz na 40 mil. jen. Początek roku obala w ten sposób oznajmienia ministra finansów o handlowym bilansie tegorocznym korzystnym dla Japonii. „Wyspy Filipińskie oceniono na sumę 308 mil. dolarów.

Na propozycyę Japonii rząd angielski wysyła do Japonii przedstawiciel armii i marynarki, według wiadomości dziennikarskich przedmiotem obrad będzie traktat angielsko-japoński.

Konsul japoński w Mukdenie skazał Korejczyka na roczne więzienie. Jest to pierwszy fakt zastosowania do Korejczyków praw japońskich na obcem terytoryum.

Gazety radośnie witają pogłoski o porozumieniu pomiędzy Rosyą i Japonią uważając, że wtedy spokój na Dalekim Wschodzie byłby zapewniony. Do gazety „Ji-ji-shim-po“ telegrafują z Petersburga, że pertraktacye rosyjsko-japońskie są na jak najlepszej drodze.

W czasie debatów co do spraw dotyczących Sachalinu, rząd wyjaśnił, że pomiędzy Władimirowkoj i Fukakomieckoj będą urządzone wsie i przeprowadzone będą gościńce.

Projekt utworzenia wsi rybackich dotychczas jeszcze nie został zatwierdzony.

ECHA ZE ŚWIATA.

Kolej żelazna w r. 1810. W „Scientific American“ p. Hilgert pomieścił ciekawą historyę kolei żelaznych. Właściwe te koleje z początku nie były „żelaznemi“. Pewien przedsiębiorca, eksploatujący w r. 1790 kamieniołomy w pobliżu Filadelfii wpadł na pomysł taniego i łatwego przewożenia kamieni ze swej kopalni do rzeki Delaware. Pierwotnie chciał przekopać kanał, ale odmówiono mu na to koncesyi, więc obmyślił inny środek: po wielu trudnościach, w r. 1809 uzyskał pozwolenie na ułożenie pierwszych na świecie szyn—drewnianych. W r. 1810 tor był już ukończony na przestrzeni 1,650 metrów. Relsy (można użyć tego wyrazu, gdyż w języku angielskim nie oznacza on metalu) białego dębu, utrzymywane były za pomocą takichże przecznic. Koła wozów, ciągnionych przez konie, były żelazne. Ta „kolej“ funkcyonowała od r. 1810 do 1828 i, rzecz ciekawa, zaniechano jej następnie dla przewozu kanałem, na który przedsiębiorca uzyskał wreszcie koncesyę.

„Cienie“. Niezliczona ilość czasopism w Anglii dopomina się o współpracownictwo pierwszorzędnych autorów. Skutkiem tego mają oni tyle roboty, że wszystkiemu podołać nie mogą.

Ponieważ jednak nie chcą utracić klienteli, radzą sobie w ten sposób, iż rozdają zamówienia pomniejszym literatom, zwanym w zakulisowym żargonie—„cieniami“. Są to, jak opowiada „Tit bits“—wdrożeni do publicystyki i beletrysryki młodzieńcy, którzy, za pewną opłatą drukują swe rzeczy pod obcą firmą. Taki proletaryusz literacki ma więcej szans zdobycia sobie sławy, idąc na usługi znanego autora, niż rozpoczynając karyerę samodzielnie.

Jeżeli znany autor, udzielając swego nazwiska otrzymuje 500 ft. sterl., to swemu „cichemu wspólnikowi“ oddaje 200 ft. Gdyby „cień“ ogłaszał to samo pod swojem własnem nazwiskiem, dostałby najwyżej 100 ft. Jeden z „cieniów“, u którego znany autor obstalował szereg artykułów, skorzystał ze sposobności, aby rzucić na rynek publicystyczny swoje stare manuskrypty, które obeszły bezskutecznie wszystkie redakcye i były zakwalifikowane — do kosza.

Za jeden z takich artykułów, za który wydawca nie chciał dać 10 szyl. od szpalty, zapłacono pod firmą wielkiego autora po 3 gwineje od szpalty. „Cień“ otrzymał po gwinei i zrobił na tem dobry interes. Słowem powieściopisarze nie uważają tego procedensu za karygodny, znajdując, że firma opłacać się musi.

Wydawcy wiedzą naturalnie o „cieniach“, wolą jednak przepłacać fikcyjne autorstwo, które im podnosi liczbę abonentów, niżli nowych autorów „lansować“ — co jest zawsze ryzykownem.

Leon Serpollet. W Paryżu zmarł znany fabrykant samochodów, Leon Serpollet. Gdy motor benzynowy opanował całą niemal budowę samochodową, Serpollet pozostał wierny parze wodnej i, udoskonalając swój „kocieł włoskowaty“, stawał energicznie do zapasów z benzyną. Kocieł ten, nazwany jego imieniem, był pierwszym z jego wielkich wynalazków i zyskał mu rozgłos na wystawie paryskiej w roku 1889. Później zajął się Serpollet prawie wyłącznie budową samochodów, wprowadził wiele ulepszeń, zwłaszcza używanie nafty, jako środka opałowego. Znane są tryumfy, jakie odniósł w wyścigach samochodowych: trzykrotnie zdobył w Nizzy nagrodę Rotszylda na słynnym wozie, nazwanym z powodu kształtu „jajem wielkanocnem“, którego szybkość doprowadził do 120 kilometrów na godzinę. Serpollet urodził się w roku 1858 w Culoz, jako syn stolarza. Już w 18-ym roku życia zbudował model statku parowego oraz model trycyklu, lecz dopiero znacznie później znalazł kapitalistów, którzy pomogli mu zrealizować niektóre pomysły. W ostatnich latach wszedł w spółkę z Darracq'iem, obaj założyli wielką fabrykę, budującą samochody, omnibusy parowe, wozy motorowe dla kolei i dróg wiejskich.

Angielskie Tołstojanki. W małem miasteczku angielskiem Rotherfield, w hrabstwie Sussex powstała niedawno kolonia Tołstojanek, w której zwolenniczki zasad filozofa i reformatora z Jasnej Polany żyją zdaleka od gwaru miejskiego i oddają się wychowaniu dzieci słabowitych i upośledzonych na umyśle. W ciągu roku ubiegłego przygarnęły 60 dzieci, w tem: 32 niewidomych, 11 głuchych, 6 idyotów i 11 kalek. Myśl takiej kolonii zrodziła się w głowie panny Honoraty Morton, która porozumiawszy się z Tołstojem, z zysków, osiągniętych ze sprzedaży „Zmartwychwstania“, uzyskała sumę, potrzebną na przytułek. Pomiędzy statutami obowiązującymi „Siostry Tołstojaski“—jak się one zowią—jest przepis, że nie wolno zabijać niepotrzebnie żadnego żywego stworzenia, że należy zwalczać wszelki zbytek, strzedz się kłamstwa, mówić tyle tylko, ile koniecznie potrzeba i w każdym człowieku widzieć pierwiastek boski.

Giełda petersburska.

3 marca 1907 r.

4% Państwowa renta	72⁷/₈
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	—
5% pożyczk. prem. 1864 r.	337
„ „ 1866 r.	256¼
5% obl. prem. Szlach. Banku	229½
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	407
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	—
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	361
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“.	158
„ Bransk. Relsk. Fab.	—
„ Putiłowsk.	102
„ Bakińsk. T-a Naftow.	—
„ Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	150
„ Petersb. Prywat. i Komm.	150
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „ „	—
„ „Hartman“	299
5% Pożyczka 1905 r.	92¾
„ 1906 r.	86¼
% świadectwa włościańskie	—

Usposobienie wogóle ospałe; z papierami dywidendowymi przy końcu giełdy więcej skłonne ku polepszeniu; z premiówkami ospałe.

Z Dumy.

Centrum konstytucyjne. Współpracownik „Birż. Wied." rozmawiał z D. Szipowem o pierwszych dwóch posiedzeniach Dumy. Między innemi Szipow powiedział, że uderzyło go „jawne dążenie wszystkich grup parlamentarnych do powściągliwości". Znany działacz ziemski poruszył też sprawę centrum konstytucyjnego.

„Potrzebne jest w Dumie zupełnie niezależne centrum, które, stosownie do okoliczności, wchodziłoby w porozumienie bądź z lewicą, bądź z prawicą. Utworzenie takiego centrum byłoby rzeczą niesłychanie ważną z tego względu, że przyczyniłoby się do pogodzenia wrogich sobie stron, złagodziłoby walkę. Przy takich wrogich stosunkach niemożliwą jest działalność normalna i utrudnione przejście do nowego życia.

„Trzeba zbudować złoty most. Domaga się tego życie. A niezależne centrum konstytucyjne jest materyałem do budowy tego mostu".

Szipow przypuszcza, że centrum mogliby utworzyć kadeci wespół z umiarkowanymi i bezpartyjnymi i przytem zupełnie niezależnie od lewicy, pomimo że ta ostatnia tworzy w Dumie większość.

Rozmowa z premierem. W ciekawy sposób opisują „Mosk. Wied." pierwszą rozmowę prezesa Dumy z premierem. Wyraziwszy swe oburzenie na „siedzącą demonstracyę", gazeta pisze.

Kiedy Gołowin, który brał udział w tej brutalnej demonstracyi, został przez kadetów i socyalistów wybrany na prezesa Dumy, wtedy zbliżył się doń w sposób niezmiernie poprawny *(correkt)* nasz premier i z najgłębszym szacunkiem spytał jego dostojność (!) (jewo wysokoprewoschoditielstwo), kiedy raczy on pozwolić cesarskiemu rosyjskiemu rządowi na odczytanie swej deklaracyi przed Państwową Dumą?

Tak więc z jednej strony brutalne, bezkarne grubiaństwo, z drugiej bezwzględnie poprawna i bezgranicznie wstydliwa małoduszność.

Pałac Taurydzki. Oględziny pałacu przez władze sądowe i eskpertów doprowadziły komisyę do następujących wniosków: zawalona powierzchnia sufitu obejmuje około 70 sążni kwadratowych, środkowa część zawalonego sufitu ma 6 sążni szerokości i około 10 sążni długości, lewa strona 6 sążni szerokości i około 10 sążni długości, prawa 3 sążnie długości i 1 szerokości. Zawalona powała wraz z dranicami, wojłokiem i podbiciem z desek ma $22^{7}/_{8}$ cali grubości. Budulec w częściach zewnętrznych okazał się zupełnie zdrowym, dach nie uszkodzony i nie przeciekający, deski suche i bez oznak zgnilizny, pośród starych gwoździ trafiają się nowe. Na przestrzeni 15 sążni pomiędzy starymi gwoździami znaleziono 11 gwoździ nowych czworograniastych przytrzymujących podbicie z desek.

Przestrzeń między gwoździami wynosi przeciętnie około 3 arszynów. tynkowanie okazało się suche i mocne nawet wskutek upadku nie oddzieliło się od podbicia. We wszystkich miejscach sufitu, w których podbicie ocalało, tynkowanie również pozostało w całości. Podbicie bezwarunkowo stare czego dowodzi ciemny kolor drzewa. Były puszczone w ruch wentylacyjne dynamo - maszyny, ale najmniejszego wstrząśnienia nie dawało się odczuwać. Zauważono również wgięcie podłogi na strychu, z powodu nacisku którego utworzyło się wgięcie, zauważone na suficie kuluarów sali Ekateryníńskiej i zagrażające takowej. Eksperci nie wypowiedzieli jeszcze ostatecznego zdania w tej kwestyi.

Wykup ziemi. Niektórzy socyalni-rewolucyoniści oświadczają, że gotowi są wotować za dobrowolnym, sprawiedliwym wykupem ziemi, gdyż i wyborcy wprost oświadczyli, „że lepiej ziemię okupić złotem, niż krwią"... Esery usiłują z całą energią usunąć wszelkie nietakty, które mogłyby spowodować rozpuszczenie Dumy.

Aleksiński. Fejletonista moskiewskiego „Russk. Słowa" daje charakterystykę posła m. Petersburga z kuryi robotniczej, p. Aleksińskiego.

Okazuje się, że nie jest to właściwie robotnik, lecz filolog uniwersytetu moskiewskiego z wykształcenia, zaś korektor drukarski z fachu. Maleńki, chudziutki, ma wygląd rzezańca, będzie jednak znakomitszym od Aładina trybunem ludu, nie tak ponurym i nie tak ordynarnym. Aleksińskij posiada podobno w swych mowach niezwykłą ironię, humor i złośliwość. Fejletonista „Russk. Słowa" wprost utrzymuje, że „z Aleksińskim wchodzi do Dumy talent, jakiego w poprzedniej Dumie nie było"...

Rozmowa z biskupem Eulogiuszem. W „Pietierb. List." ukazała się rozmowa współpracownika tego pisma z posłem z Rusi Chełmskiej, z biskupem Eulogjuszem.

— Istotnie, ja siedzę na prawicy — rzekł archijerej — lecz widzi Bóg, że jestem przyjacielem ludu. Wybrali mnie wyłącznie włościanie i nawet przy wyborach postawili taki dylemat: należy wybierać albo mnie. albo włościanina. Pomyśl pan tylko, czy oniby mnie wybrali, gdyby nie byli przekonani, iż im dobrze życzę. A czyż mogę im nie życzyć wszystkiego dobrego, przecież sam się urodziłem i wzrosłem na wsi wśród włościan i znam ich ciężką dolę. Użyję wszystkich mych sił, aby bronić interesów włościan, chociaż zmuszony jestem siedzieć na prawicy. Nie jestem stronnikiem przewagi jednej narodowości nad drugą, nie chcę, aby Polacy mieli przewagę nad Rosyanami, ale i nie chcę także, aby Rosyanie górowali nad Polakami. Pragnę pojednania narodowości i w tym duchu będę działał w Dumie.

— A jakie jest zdanie pańskie w sprawie agrarnej?—zapytał dziennikarz.

— Pod tym względem stoję całkowicie po stronie włościan. Trzeba koniecznie dać im ziemię.

— A czy w Chełmszczyźnie są grunta włościan?

— Znajdą się. W naszej gubernii jest mnóstwo majoratów, które możnaby rozdzielić pomiędzy włościan...

Autonomiści-federaliści. Komitet Centralny grupy autonomistów-federalistów polecił posłowi odeskiemu, p. Pergamentowi organizowanie frakcyi parlamentarnej autonomistów - federalistów na wzór istniejącej w pierwszej Dumie. Poseł odeski liczy na udział 50 posłów z grup narodowościowych: litewskiej, tatarskiej, małoruskiej, estońskiej, ormiańskiej, żydowskiej i innych. Grupa ma zamiar występować samodzielnie podczas dyskusyi w sprawie agrarnej dlatego, ażeby podkreślić konieczność uwzględnienia odrębności miejscowych, w sprawie samorządu miejscowego i wolności obywatelskiej dla przeprowadzenia zasady „samookreślenia" narodowego. Podczas dyskusyi w sprawie sądów miejscowych, grupa ma zamiar energicznie wpływać na to, ażeby Duma uwzględniła różnice miejscowe.

Treść deklaracyi rządowej. Według pogłosek, krążących w Radzie państwa, treść deklaracyi rządowej, która ma być odczytana w Dumie, przedstawia się w sposób następujący: rząd wyrazi szczerą chęć pracowania wspólnie z Dumą, przyobieca współdziałanie w sprawie poprawienia bytu włościan i robotników, jako też kształcenia szerokich mas ludowych.

Dla urzeczywistnienia tych zadań rząd przygotował szereg projektów prawa, które stopniowo będzie przedstawiał Dumie do rozpatrzenia.

Cała deklaracya ma być utrzymana w tonie bardzo przyjaznym i bardzo krótka. Rząd będzie się w niej również usprawiedliwiał do pewnego stopnia z tego, że był zmuszony wydać szereg praw na mocy art. 87 praw zasadniczych.

Narada opozycyi. Na naradzie grup opozycyjnych d. 1 marca socyalni rewolucyoniści oświadczyli, że postanowili wysłuchać deklaracyę rządową w milczeniu. Zarówno trudowicy, jak socyaliści-ludowcy przyłączyli się do tego wniosku. Socyaliści-demokraci podali do wiadomości, że stanowisko ich pozostaje niezmienne. Odczytają oni własną deklaracyę i w szeregu mów ocenią działalność rządu i treść jego deklaracyi.

Mówcy poszczególnych stronnictw bezskutecznie usiłowali odwieść S.-D. od tego zamiaru. Zniecierpliwieni ich oporem, włościanie głośno wyrażali swe niezadowolenie i wreszcie opuścili demonstracyjnie salę narad.

Mówiono dużo o formie przejścia do porządku dziennego po odczytaniu deklaracyi. Socyalni demokraci proponowali wyrazić nieufność gabinetowi. Do określonego rezultatu narada w tej kwestyi nie przyszła.

Dzieje Heliodora. Były redaktor „Poczaj. Izw.", nawołujący do pogromów i walki z Żydami i Polakami, został jak wiadomo, usunięty ze swego stanowiska przez Synod, i bawi obecnie w Petersburgu, gdzie w kołach arystokratycznych przyjmują go, jako męczennika idei. Po kaznodzieję przysyłają karety i w salonach wielkiego świata petersburskiego rozwija on swe pomysły z większą otwartością, niż dawniej na łamach swego wydawnictwa.

Krążą pogłoski o tem, że otrzyma on wkrótce godność archireja. lub w najgorszym razie zostanie przeorem jednego z klasztorów. Broni go szczególniej zawzięcie Związek N. R. przy udziale wice-prokuratora Synodu, Rogowicza.

Z życia prowincyi.

Łuck,

gub. wołyńska w lutym.

(Anormalność warunków sanitarnych proletaryatu.—Potrzeba naprawy złego. — Budowa małych domków i nabywanie ich na zasadach amortyzacyjnych. — Projekt Łuckiego Towarzystwa Spożywczego.—Odmowa ministerstwa skarbu.—Hegemonia wyrobów niemieckich na rynku maszyn rolniczych.—Konkurencya z polskiemi i czeskiemi fabrykami).

Antyhygieniczność i wprost niechlujność stosunków sanitarnych, wśród których zmuszony jest istnieć proletaryat rzemieślniczy, gwałtownie domagają się usunięcia. Ktokolwiek zwiedzał owe zapadłe w ziemię lepianki, zewsząd kałużami gnoju okrążone, kogokolwiek los sprowadził do wnętrza legowisk smrodliwych i kto choć przez kilka minut musiał oddychać owemi wilgotnemi oparami, wypełzającemi z każdego zakątka chałupy, ten—po wydostaniu się na świeże powietrze—nie mógł z uczuciem ulgi nie- podziękować Opatrzności za kąt widny a suchy, w którymby płuca co chwila nie zatruwały się zgniłemi miazmatami. Jeżeli warunki powyższe w bogatych kulturalnych środowiskach pozostawiają wiele do naprawy, że wspomnę tylko suteryny wielkomiejskich kamienic,—to stan rzeczy przedstawia się wprost rozpaczliwie w małych powiatowych siedzibach, gdzie boczne uliczki, przeważnie gnieżdżące wynędzniałe rzesze proletaryatu, toną w grzęskich trzęsawiskach z mrowiem chorobliwych bakcyllów i gdzie z nastaniem wiosennych roztopów, i słot jesiennych śmierć obfitą zbiera daninę. W zachodniej Europie, najwięcej zaś w Anglii. dawno już zrozumiano potrzebę wznoszenia bądź za miastem, bądź na przedmieściach, w zdrowszej położonych okolicy, małych domków z ogródkami któreby z czasem, drogą spłaty rat amortyzacyjnych mogły przechodzić na własność klas niezamożnych. Ekonomiczne i moralne znaczenie tego systematu, jako dźwigni, pobudzającej do pracy i oszczędności i nadającej tym ostatnim wyraz celowy, zyskało powszechne uznanie. U nas tylko kwestya ta w zupełnem pozostaje zaniku. Z zimną krwią i bez żadnych wyrzutów sumienia mijamy uznojonego czeladnika lub wybladłego kancelistę, skazanego na to, by nieraz po kilkunastogodzinnej pracy w stęchłym warsztacie lub śród zbutwiałych szpargałów, szukał wypoczynku w wilgotnej, ciemnej, a zwykle i chłodnej norze i aby tam nowych doznawał udręczeń. Żółć nie zalewa nam serca na widok skrofulicznego dzieciaka, które z nędznego, robactwem przepełnionego mieszkanka niema stąpić dokąd, prócz chyba na zaśmiecone podwórko i wązką zabagnioną uliczkę. Nie zdajemy sobie sprawy, iż błoto uliczne nietylko rujnuje organizm. ale i duszę dziecka zniepr awia.

W wielkich centrach znajdują się zwykle bogaci filantropi, którzy przeznaczają duże fundusze na budowę domów dla robotników. U nas brak takich dobroczyńców zastępuje zbiorowa działalność wybitniejszych jednostek i niektórych zrzeszeń, dbałych o dobro publiczne. I oto Łuckie Tow. Spożywcze, na ogólnem zgromadzeniu 13-go b. m. złożyło szczegółowo opracowany projekt o rozszerzeniu działalności. T-wa przez organizacyę wydziału budowlanego, zadaniem którego, jak głosi § 7 projektu, będzie urządzanie oddzielnych sadyb, wartością razem z budynkami nie przenoszących 3,000 rb., jak również— domów użyteczności publicznej, z partycypacyą w odpowiednich na ten cel wydatkach do 10,000 rb. Potrzebny kapitał ma być zgromadzony za pomocą listów obligacyjnych po 100 rb. sztuka, które będą dawały 6% dochodu i które będą wypuszczane w miarę popytu na owe sadyby. Osoba pragnąca korzystać z projektu musi naturalnie zapisać się na członka T-wa. co zresztą połączone z bardzo małym kosztem, a następnie ma dopełnić swój udział do wysokości 10% ogólnej wartości żądanej sadyby. Każdy więc rzemieślnik, mający zaoszczędzonych najmniej 90 rb. może wstąpić do T-wa., gdyż budowa domków projektuje się od 900 rb. Na zasadzie bardzo drobiazgowych obliczeń, T-wo za 130 do 140 rb. rocznie będzie mogło ofiarować mieszkanie z 3 pokoi, z kuchnią i ogródkiem, na takich warunkach, iż po upływie 17 lat domek ten przejdzie na własność lokatora.

Powyższy projekt, po przyjęciu go przez ogólne zgromadzenie, przesłany został właściwym władzom do zatwierdzenia. Mniemamy, iż rozumna i celowa inicyatywa T-wa na poklask ogólny zasługuje, dla tego zaś dłużejśmy się nad nią zastanowili, aby ze względu na cel szlachetny i palącą konieczność uzdrowotnienia okropnych antysanitarnych warunków naszych miast i miasteczek, zainteresować projektem jaknajszerszekoła naszej publiczności śród której nie wątpimy, znajdą się ludzie zamożni, chcący dopomódz Tow. do urzeczywistnienia tego pięknego projektu. Atoli czy i tutaj nie będzie przeszkód ze strony administracyi, czego świeży mamy dowód po odmowie. udzielonej Łuckiemu Tow. wzajemnego kredytu na podanie tegoż o założenie filii we Włodzimierzu Wol. Na czynione w tej mierze przedstawienia, ministerstwo finansów odpowiedziało, iż tworzenie oddziałów nie przewidziane jest przez normalną ustawę tych Tow. A więc tam nawet, gdzie interes państwa w niczem nie jest zagrożony, gdzie chodzi tylko o udogodnienie prywatne, wszechwładni dotąd biurokraci swoje veto kładą. Gdy mowa o wszechwładzy, drogą assocyacyi wpadamy na myśl o innem, nie mniej dotkliwem panowaniu, o wyłącznej prawie hegemonii wyrobów niemieckich w dziale maszyn rolniczych. Teraz. gdy gospodarze nasi zaopatrują się w narzędzia gospodarcze, na nadchodzące sezony, słyszymy zewsząd tylko o pługach Sack'a lub Eckert'a, siewnikach Beerman'a, kultywatorach Ventzky'ego etc. Nie cytuje się przytem wcale albo bardzo rzadko nazw fabryk polskich, w kraju lub z za kordonu, czeskich, wreszcie ruskich.

Zapominamy zawsze o jednem, że nasz pieniądz polski obfitą rzeką spływa do kieszeni hakatystów, gdyż wszystkie wymienione fabryki leżą w Saksonii lub Brandenburgii, ojczyźnie junkrów pruskich, gnieździe zajadłych hakatystów. Wprawdzie, zdaniem niektórych, niemieckie wyroby dokładnością mechanizmu i trwałością w użyciu przewyższają wytwory naszych fabryk, które z pierwszemi nie mogą dla tego wytrzymać konkurencyi, ale w tem twierdzeniu ukrywa się tylko grube nieporozumienie, gdyż, podług opinii wielu wytrawnych specyalistów, nasz przemysł, a zwłaszcza czeski w wielu działach maszyn rolnych zupełnie dorównywa niemieckiemu.

Nie tu miejsce dla fachowej dyskusyi, ale mania obstawania przy niemieckich fabrykatach, to tylko jeden z objawów owczego pędu, atawizmu w końcu niewolniczego przyzwyczajenia, jak nawyknienie do usług małomiasteczkowego faktora. Zresztą, weźmy i drugą ewentualność: przypuśćmy, iż polskie i czeskie narzędzia, jako gorsze, będą nas drożej kosztowały, że przepłacimy na robociźnie, że produkcya więcej wyniesie Ale ta różnica ta przewyżka, zamiast teutonów wzbogaci Polaków lub Czechów, ci zaś w dobrze zrozumianym własnym interesie otrzymany nadmiar obrócą na udoskonalenie fabrykacyi i uprzystępnienie swych produktów. Teraźniejsza drobna strata okupi się przyszłymi zyskami.

Tylko szeroki zbyt na Cesarstwo i Polskę daje Niemcom możność wyrabiania tanich i mocnych narzędzi. Zapewnijmy takiż sam zbyt polskim i czeskim zakładom, a za lat kilka wyprzedzą one niemieckie fabryki. W epoce Wrześni podniesiono głos o bojkocie niemieckich towarów. Był to słomiany ogień, który wygasł rychło: nagłość tego planu. brak uprzedniego przygotowania, do bojkotu bowiem, jak do każdej walki, oręż wyostrzyć i sprzymierzeńców zjednać należy, nie mógł dać innego rezultatu. Prócz tego, długoletni ucisk pobudza nas nieraz do helockich odruchów: liżemy stopy naszych ciemiężców. Oni nam urągają. dzieci katują, chcą nareszcie wywłaszczyć z odwiecznej Piastów dziedziny, a my im za to odpłacamy złotem. Sami podsycamy źródło hakatyzmu i kopiemy sobie mogiłę.

O.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

Stan gmachu „zjazdu sędziów pokoju" w Czehrynie. Prezes zjazdu sędziów pokoju czehryńskiego okręgu sądowego zawiadamia gubernatora kijowskiego: „Jeszcze w kwietniu r. 1904 mój poprzednik starał się u gubernatora o pozwolenie na niezbędne odremontowanie lokalu sędziów pokoju. W d. 27 lipca tegoż roku, na żądanie kijowskiej izby skarbowej, spisano przy udziale osób z komisyi technicznej, akt o konieczności remontu, akt ten w d. 12 listopada przesłany został p. gubernatorowi. O ile wnioskować można z listu gubernatora z d. 2 września 1905 r., komisya budowlana ułożyła na remont kosztorys, mający być przedstawiony ministrowi spraw wewn. Pomimo to, remont ów do obecnej chwili nie doszedł do skutku i nie mam nawet pojęcia, kiedy się on może odbyć i w jakim wogóle stanie znajduje się ta kwestya. Nieodpowiadający swemu celowi budynek zagraża życiu ludzi, tynk bowiem opada w wielu miejscach»...

— **Kredyt.** Kijowska izba skarbowa podaje do wiadomości gubernatora, że na utrzymanie oddziału konnej policyi w majątku ks. Dołgorukowoj otwiera humańskiemu isprawnikowi kredyt w sumie 7,000 rb.

— **Poszukiwania doktora dziedzica.** Zarząd powiatowy nowokopierski prosi gubernatora o uwiadomienie, czy znajduje się doktór Bagrow w swoim majątku (w pow. radomyślskim), ponieważ jest on obwiniony o defraudacyę pieniędzy, należących do ziemstwa.

Ś. † P.
Julia z Russyanów
I-mo voto Cellińska 2-do Wiszniewska
córka pułkow. ułanów b. wojsk polskich i b. obywat. ziemska.
Opatrzona SS. Sakramentami, zasnęła w Bogu w dniu 4 marca 1907 r., przeżywszy lat 82.
Wyprowadzenie zwłok z domu (W.-Włodzimierska 43) nastąpi we wtorek, d. 6-go marca o g. 3-ej po południu.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej